Nr 7. Kraków, dnia 13 Lutego 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

O polskie dzieci.

W czasach, kiedy pożoga wojenna dzień w dzień pochłania ofiary w ludziach, zarówno na linii bojowej, jak i poza nią, gdzie grasują nieodłączne towarzyszki wojny, choroby epidemiczne, wszystkie społeczeństwa dbają przedewszystkiem o to, aby o ile możności uchronić dla przyszłości dzieci, jako te, które kiedyś mają uzupełnić luki, spowodowane wojną w zbiorowym organizmie narodu. W naszym kraju, a raczej na całych ziemiach polskich, ta troska o dzieci wybija się dzisiaj na czoło narodowych problemów, bo na nas wojna spadła całą swoją grozą, na nas się najbardziej odbija. — U nas, w Polsce, całe wsie, całe miasta przestały istnieć, ludność narażoną została na istne piekło bytowania pod gołem niebem, wśród głodu i chłodu, na tułaczkę po lasach, po rozmaitych barakach, na pastwę przeróżnych epidemii, które się gnieżdżą zawsze tam, gdzie panuje nędza, gdzie brak wszystkiego, począwszy od środków żywności, skończywszy na najpierwotniejszych potrzebach.

Jest w Królestwie Polskiem i we wsiach, które leżą na niedawnych liniach bojowych w naszym kraju, mnóstwo rodzin, znajdujących się w ostatniej nędzy. Największą nędzę cierpią dzieci, bo te głodne, bose i łachmanami zaledwie okryte, nie są i nie będą niejednokrotnie w możności przetrzymania swej niedoli. — Zwrócić na te dzieci uwagę, zająć się niemi, zapewnić im możność przetrwania tej strasznej burzy dziejowej, jest obowiązkiem społeczeństwa, jest przedewszystkiem obowiązkiem polskiego ludu.

Są mimo wszystko na ziemiach polskich miejscowości, które wojna oszczędziła, które w każdym razie ucierpiały znacznie mniej, niż inne, albo zaledwie bardzo mało. Jak jest tak jest, ludność w tych wsiach może się mienić szczęśliwą, bo ma przynajmniej dach nad głową, ma co do ust włożyć, ma się jeszcze w co ubrać. W porównaniu z wsiami z nad Sanu, z nad Pilicy, z nad Nidy, Bzury i Rawki, częściowo Dunajca, w porównaniu z okolicami Kraśnika, Chełmszczyzny, znacznej części Lubelszczyzny, wsie w zachodniej Galicyi, dokąd nie dotarła rosyjska nawała, są jakby oazami, które z tej pożogi okrutnej wyszły cało. Na mieszkańcach tych wsi ciąży obowiązek przyjścia z pomocą braciom najbardziej dotkniętym. Jeżeli kto, to te wsie właśnie, taksamo, jak i pewne miasta, powinny się zająć losem dzieci z miejscowości najbardziej zniszczonych.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy od Braci z Królestwa, mianowicie od włościan z Marszowic w dawnej gubernii kieleckiej, list w sprawie ratowania dzieci polskich, który jest najlepszym dowodem, jak myśl obywatelska, myśl prawdziwie patryotyczna, ogarnia coraz szersze kręgi wśród naszego ludu. List ten przytaczamy poniżej:

„Kochani Bracia Rodacy!

Z tej biednej ziemi, z tej łez doliny, rozpaczny w niebo wznosimy głos. Smutek i rozpacz zasiadły na polskiej ziemi. Okropne wieści dochodzą nas o nędzy i biedzie polskich dzieci. Głód i niedostatek pochłaniają coraz nowe ofiary pomiędzy dziećmi i pochłaniać je będą dopóty, dopóki my, Bracia kochani, tych biednych dzieci nie nakarmimy i nie odziejemy. Wiemy, że nas samych bieda gniecie, ale też i to wiemy, że te biedne dzieci polskiej ziemi, to najdrogocenniejsze kwiatki, które może przedwcześnie pościnać głód i chłód, to dzisiaj narodowe bogactwo, to gwarancya naszej przyszłości. W tylu wsiach, tylu miasteczkach, rozlegają się głosy błagalne o litość, dziecięce usta wołają: „Wejrzyj na lud twój, Matko Boska z nieba, drogość niezmierna, brak twym dzieciom chleba. Ratuj nas, ratuj od głodu i moru, Królowo nasza niebieskiego dworu"!

Miejmyż politowanie nad temi dziećmi, wspierajmy je czem kto może, nie dopuśćmy, aby te nasze dzieci miały

poumierać z głodu, nie dopuśćmy do tego żadną miarą, pamiętając, że utrzymanie tych dzieci przy życiu jest obowiązkiem patryotycznym i religijnym, boć przecie Pismo święte powiada: „Coście jednemu z tych maluczkich uczynili, mnieście uczynili". Dlatego wzywamy was, Bracia do ratowania polskich dzieci.

Niech każdy, kto tylko może, zgłosi do „Piasta", że może przyjąć chłopca czy dziewczynę i w jakim wieku, na ten najgorszy czas wojny. W ten sposób da się tysiące dzieci, którym grozi śmierć, uratować dla przyszłości. Mamy nadzieję, że wołanie nasze nie pozostanie bez skutku i w tej nadziei kończymy, przesyłając wszystkim Braciom, czytelnikom „Piasta", najserdeczniejsze pozdrowienia.

Włościanie z Marszowic.

Jak dalece myśl ratowania polskich dzieci przenika światlejsze umysły na wsi, tego dowodem listy, któreśmy otrzymali prawie równocześnie z listem od Braci z Marszowic. Różnica tylko ta, że o ile bracia z Marszowic rzucają myśl zajęcia się dziećmi, to Czytelnicy nasi z Galicyi zwrócili się do Redakcyi wprost z zaofiarowaniem swoich usług dla ratowania tych dzieci. Przepiękny to objaw i z dumą go notujemy, przytaczając te listy:

„Szanowna Redakcyo! Słyszałam, że tam poza Wisłą, bracia nasi nie mają co jeść i że tam polskie dzieci chorują i giną z głodu. Wobec tego, że u mnie jeszcze się dziecko wyżywić potrafi, proszę, by mi szanowna Redakcya przysłała jaką sierotę, potrzebującą wsparcia, dziewczynę lub chłopca. Zajmę się tem dzieckiem i będę je dobrze chować, a ono mi zresztą krowę popasie i w ten sposob razem będziemy zadowoleni. — *Katarzyna Kąsek*, Wampierzów, o. p. Wadowice górne".

Drugi list:

„Szanowna Redakcyo! Uradziliśmy z żoną, że choć jesteśmy ubodzy i na dorobku, chętnie wzięlibyśmy jaką sierotę. Miałaby u nas bardzo dobry przytułek aż do lepszych czasów. Jestem małorolnym, ale w domu niema nas wiele, bo tylko dwoje dzieci. Żywności się nie przewala, ale, Bogu dzięki wystarczy, więc bardzo chętnie wzięlibyśmy jakiemu biedakowi, zniszczonemu wojną, dziewczynę czy chłopczyka. — *Michał i Marya Nieckuła* w Makowie".

Trzeci list:

„Szanowna Redakcyo! Ponieważ w naszych okolicach bardzo trudno o sługi, odnoszę się z prośbą, czyby Szanowna Redakcya nie miała jakiej wiadomości o dzieciach w latach 13 do 14, dziewczętach lub chłopakach, dzieciach rodziców, najciężej wojną dotkniętych, któreby u nas znalazły zajęcie, jaki taki przytułek, bodaj na czas wojny. — *Barbara Tyrańska*, Grabie Uznańskie, o. p. Łapanów".

Sądzimy, że sprawa ta odbije się głośnem echem u tych wszystkich Czytelników, których los w tej wojnie oszczędził. Kto zechce przyjąć biedne dziecko czy sierotę, spełni nietylko dobry uczynek katolicki, ale obowiązek obywatela i patryoty. Zgłoszenia będziemy drukowali w „Piaście".

Pamiętajcie, drodzy Bracia i Siostry, że dbając o dzieci polskie, dbacie najlepiej o przyszłość Ojczyzny. Niechże to dla was będzie zachętą do dobrych czynów!

Na zgliszczach.

I pusto, smutno, tęskno, jak gdy szczęście minie
I pusto, smutno, tęskno na polskiej krainie.

I zstąpił smutek i objął panowanie na polskich dziedzinach.

Jak Polska długa i szeroka, nic nie spotkamy tylko »Zniszczenie i Niedolę«.

A gdzież podziały się te wioski ciche, skryte w zieleni sadów, otoczone łanami zbóż złotych, ośpiewane muzyką ptasząt, głosami hożych dziewcz i parobków?

Gdzie te chaty, bielejące wśród zieleni — te szare strzechy, z których bocian swym klekotem co roku zwiastował nam wiosnę?

Gdzie te okienka, odbijające złote promienie słoneczne, patrzące w świat niby oczy dziewczyny?

Gdzie te ogródki przed oknami, w których na grzędach rosła zawsze zielona, pachnąca ruta, mieniły się barwami tęczy kwiaty róż, malw i georginij?

Gdzie te łany, na których złociła się w słońcu pszenica, srebrzyło żyto, dzwonił najeżony wąsami jęczmień, trzepotały się wiechy owsa, pachniała miodem tatarka, wszystko przetykane kwiatkami polnych maków i bławatków?

Gdzie te pieśni żniwiarzy i kosiarzy zbierających chlebne kłosy i pobrzękujących lśniącemi w słońcu ostrzami kos i sierpów?

Gdzie te piosnki pastuszków, śpiewających za porykującemi krówkami: oj dana! oj dana!?

Gdzie ten kościółek, który ocieniony odwiecznemi lipami, ośpiewany trelami słowików, strzelał w niebo wieżami, a w którym gromadzili się mieszkańcy wioski, aby Panu nad Pany złożyć dzięki za otrzymane, a prosić o nowe dary, śpiewając:

Przed Tobą Panie na twarz upadamy
Za wszystkie dary dzięki Ci składamy,
Który królujesz na wysokiem niebie
Ratuj, wspomagaj nas w każdej potrzebie.

Gdzie ta szkółka, której głos dzwonka, co rana zwoływał dzieci, aby tam czerpały naukę i światło.

Gdzie to wszystko??

Wszystko, wszystko znikło!!

Wojna, niby potwór straszliwy, ziejący ogniem i żelazem i pożerający wszystko, co na jej drodze stanęło, przeszła po polskiej ziemi, zostawiając po sobie zniszczenie i niedolę.

Oto na miejscu białych chat stoją czarne kominy, straszliwe pomniki wojny i pożogi, napełniając serce każdego bólem i trwogą...

Tam, gdzie rosły bujne sady, stoją czarne szkielety drzew, z wyciągniętemi w górę ramionami, niby znak gniewu Bożego.

A wicher szumi i tam, gdzie stały białe chaty, wznosi słupy czarnej kurzawy — to słupy popiołu.

Wśród gruzów i ruin, wśród spaleniska, pod drzewem, które ocieniało szklane okienka, a którego konary opalone sterczą niby ręce kościotrupa, siedzi matka wieśniaczka, a koło niej kilkoro drobiazgu, drżąc z zimna i głodu, wołając: chleba! chleba! A matka podnosi na nie swe zapłakane oczy i raz po raz wzdychając zawodzi: oj doło moja, doło! czegoż ja się doczekała, moje dzieciny, że ja, matka, nie mam dla was kawałka

chleba, nie mam nic, prócz tych łez, lecz i tych wnet nie stanie. A dzieci ciągle: chleba! chleba!

Wśród kurzu popiołów uwija się dziaduś starowina i raz wraz grzebie w tych gruzach, aby odgrzebać bodaj kawałek niedopalonej belki, którą starannie odkłada na bok — o, bo z tego ma budować mieszkanie — mieszkanie-szałas — aby swoje wnuczęta przed słotą zasłonić.

I widać łzę w oku starca, a serce jego ściśnione bólem, bo oto owoc całej jego pracy, dziś kupa gruzów i popiołów.

Ze smutkiem spogląda starzec na te pola i łany, które on tyle razy przeorał pługiem, na których tyle razy falowały w poszumie wiatru chlebne kłosy. I wsłuchuje się, jakby chciał stamtąd usłyszeć wesołe pieśni żniwiarzy, lecz dziś nawet skowronek jakoś smutno tam dzwoni.

Tam owoc jego pracy leży stratowany, dziś te ziemię przeorały piekielne jakieś potęgi, a tu i ówdzie widnieje niekształtny krzyżyk, — to krzyże na mogiłach — bo ta ziemia, która karmiła chlebem i miodem, dziś jednem cmentarzyskiem.

Dziś ta ziemia kryje w swem łonie tych, którzy przedtem zbierali jej plony; dziś śpią oni snem wiecznym wespół z tymi, przed którymi tę ziemię własnemi piersiami zasłaniali.

A Matka-Ziemia nosi po swych synach żałobę i nie okrywa się złotymi łanami zbóż i barwnymi kobiercami kwiatów.

I popłynęła łza z oka starca, a z piersi modlitwa za poległych.

A w miejscu, gdzie stał kościółek, widać jakąś masę gruzów i rumowisk. Bo nawet mieszkania Pana nad Pany nie uszanował ten potwór Wojna. I musiał uchodzić Pan z domu swego i szukać schronienia w lichej szopie.

A obok tej szopy zgromadzili się wierni i kornie chylą czoła przed Tym, który obrał w niej mieszkanie.

I popłynęła z piersi ludu pieśń. Pieśń bólu i goryczy, ale i wielkiej ufności zarazem:

Czyliż już o nas zapomniałeś Panie,
Żeś zesłać raczył tak ciężkie karanie.
Lecz wierzym, Panie, że Ty się zmiłujesz,
I nas, twe dzieci, jeszcze poratujesz.

Wśród zgliszcz i rumowisk płynie pieśń. Pieśń żalu i skargi — ale zarazem pieśń Nadziei. — Pieśń Wiary — wiary, której u tego ludu nic zachwiać nie zdołało: ni Sybir, ni knut — ni niewola — ni wojna, ni straszne zniszczenie.

Czarna, 4 stycznia *Rejman Stanisław.*

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Uwolnienie robotnic z baraków.

W ostatnich dniach stycznia wyjechało około 2400 robotnic sezonowych z baraków choceńskich. Z końcem stycznia nie było już, jak mnie zapewniano, robotnic z powiatów, do których powrót jest dozwolony. Spis tych powiatów ogłosiłem w „Piaście" z 30 stycznia. Co się tyczy powiatów i miejscowości, do których powrót jest dopuszczalny tylko pod pewnemi warunkami i dla pewnych kategoryi osób, jak do powiatów Dolina Lisko, Przemyśl, Rohatyn, Turka, do miast: Gorlice, Radymno, Sieniawa, zezwoliło ministerstwo spraw wewnętrznych na powrót robotnic sezonowych, jednak do tych okolic nie przyznano wolnej jazdy. O uzyskanie tej ulgi czyni się, jak to już poprzednio wspomniałem, usilne starania. Ponieważ otrzymałem między innemi także z powiatów sokalskiego i złoczowskiego stosunkowo dość dużo listów o wyjednanie powrotu robotnic sezonowych z baraków w Gmünd i Chocni, nie będąc absolutnie w stanie na wszystkie listy odpisywać, odpowiadam w tej drodze, że powrót do tych powiatów jest jeszcze w zasadzie niedopuszczalny.

Zygmunt Lasocki
poseł do parlamentu

OD REDAKCYI.

W ten sposób ta bolączka, którą poruszył „Piast" w artykule z 12 grudnia zeszłego roku, dzięki staraniom posłów ludowych, a w szczególności posła Lasockiego, została już w przeważnej części usunięta i dziewczęta z powiatów, do których powrót jest dozwolony, powróciły już do domu. Sprawa ta, na pozór łatwa i prosta, kosztowała dość dużo trudu. Na przyspieszenie powrotu wpłynęła jak już wspomnieliśmy, zasadniczo konferencya prezesa Koła polskiego Eks. Bilińskiego i posła Lasockiego z nowym ministrem spraw wewnętrznych ks. Hohenlohem, która się odbyła 27 grudnia r. z. poczem minister wydał życzliwe dla sprawy zarządzenie. Odtąd też zaczęły odjeżdżać z baraków znaczniejsze transporty robotnic sezonowych do kraju.

Sprawa wymagała jednak nieustannie ponaglania i dopilnowania we Wiedniu, Pradze i Chocni.

Popierajcie Kółka rolnicze!

Jak się starać o pożyczkę w Banku wojennym na odbudowę i kupno inwentarza.

Niejednokrotnie otrzymujemy od naszych Czytelników listy z zapytaniem, jak się starać o pożyczkę w Banku wojennym, który, jak wiadomo, udziela pożyczek na odbudowę zniszczonych wojną gospodarstw i na kupno inwentarza. Podajemy więc poniżej dokładny wzór podania i przykład, jak podanie należy wypełnić, oraz co z tem podaniem zrobić, by otrzymać pożyczkę. Podanie wnosi się na kwestyonaryuszu, który trzeba wypełnić wedle poniżej podanego wzoru:

GALICYJSKI WOJENNY ZAKŁAD KREDYTOWY

KWESTYONARYUSZ

w sprawie kredytu na odbudowę posiadłości gruntowych w Gminie n p. Grębów, powiat sądowy Tarnobrzeg

L. p.	I. Imię i nazwisko właściciela i kwota żądanej pożyczki	II. Liczba		III. Obszar gruntu według kultur				IV. Obecne obciążenia hipoteczne	V. Szkody wojenne		VI. Zamierzone konieczne inwestycye		VII. Opinia o wartości posiadłości po przeprowadzeniu projektowanych inwestycyi	VIII. Opinia o konieczności i celowości projektowanej inwestycyi	IX. Uwaga
		konskr. numer domu	wyk. hip.	rola	łąki	pastw.			w bud	w inwent.	w bud.	w inwent.			
													opinia Kasy		
1	Adam Buchnat żąda pożyczki 6.000 K	Nr 15	35 108 407	8 morg	2 m	½ morga		(długi zaintabulowane) 1000 K na rzecz Pow. Kasy oszczędności w Tarnobrzegu	dom spalony, stajnie rozbite, stodoła rozebrana, szkoda 4000 K	2 konie, 3 krowy, 6 świń zabranych 2300 K inwentarz martwy 800 K	odbudowa domu, poprawa stajen, postawienie stodoły 4000 K	kupno 2 koni, 1 krowy, inwentarza martwego 2500 K	16.000 K	konieczna odbudowa i kupno inwentarza	udzielić pożyczki 6000 K

Prawdziwość potwierdza urząd gminny w Grębowie
Naczelnik gminy.. (pieczęć)

Pow. Kasa oszczędności w Tarnobrzegu
(albo Kasa Raiffeisena w Grębowie...)
Podpisy

Tak wygląda podanie o pożyczkę na odbudowę i kupno inwentarza dla małej własności ziemskiej w Banku wojennym. Poszczególne rubryki winien wypełnić żądający pożyczki swem imieniem, nazwiskiem, i t. d. Tak wypełniony kwestyonaryusz winien dać potwierdzić naczelnikowi gminy (rubryki V i VI). Potwierdzony przez gminę kwestyonaryusz winien dać żądający pożyczki do zaopiniowania (rubryki VII, VIII i IX) albo najbliższej Kasie Raiffeisena, albo Pow. Kasie oszczędności, albo Towarzystwu zaliczkowemu, które jest zastępstwem Banku krajowego. Instytucye te, stosownie do udzielonego im pouczenia, odeślą podanie do Banku wojennego. Z Banku wojennego po pewnym czasie dostanie starający się o pożyczkę wojenną za pośrednictwem tej instytucyi, której oddał podanie, tak zwaną promesę, czyli przyrzeczenie ze strony Banku wojennego, że się udzieli takiej i takiej pożyczki pod warunkami w tej promesie wymienionymi.

Gdy starający się o pożyczkę wypełni warunki, w promesie wymienione (a więc podpisze wedle wzoru załączony skrypt dłużny i ten podpis zalegalizuje w sądzie lub u notaryusza, następnie zaintabuluje pożyczkę o ile się żąda intabulacyi, uwidoczni tę intabulacyę w swym wyciągu hipotecznym, a następnie prześle do Banku wojennego swój wyciąg hipoteczny, skrypt dłużny, wzór skryptu, promesę) dostaje pieniądze za pośrednictwem odnośnej instytucyi. W promesie żąda się także ubezpieczenia swych budynków na pewną kwotę w jednem z krajowych Towarzystw asekuracyjnych (Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, „Wisła" i „Dniestr"), zawinkulowaną na rzecz Gal. Wojennego Zakładu kredytowego. W tym więc wypadku należy udać się do agenta krajowego Towarzystwa asekuracyjnego, ubezpieczyć swe budynki i oświadczyć mu, by zaznaczył w policy asekuracyjnej, że ubezpieczoną kwotę wiąże niejako z Bankiem.

Wypłata przyrzeczonej pożyczki następuje, stosownie do postanowienia w promesie wymienionego, w kilku ratach. Aby uzyskać wypłatę drugiej raty, należy wykazać Bankowi, co się zrobiło z pieniądzmi w pierwszej racie wypłaconymi. Podjęte pieniądze muszą być użyte tylko na odbudowę i kupno inwentarza. Najlepiej się wykazać rachunkami, kwitami i potwierdzeniem n. p. gminy, że tyle i tyle kupiono bydła — to i to wybudowano. Takie kwity i potwierdzenia należy odsyłać do Banku i żądać dalszych wypłat rat. W razie przyznania odszkodowania wojennego rząd nie będzie ściągał, ale potrącał te pożyczki z odszkodowania.

Łącki.

Ktoby wiedział gdzie się obecnie znajduje **Franciszek Przewięda**, 28-letni **niemowa, średniego wzrostu,** blondyn, o niebieskich oczach, **którego Moskale** w czasie odwrotu w maju 1915 **zabrali** z Woli Brzosteckiej, zechce donieść pod adresem: **Stanisław Przewięda, Wola Brzostecka, p. Brzostek.** 2—2

O ratowanie polskiej ziemi.

Plany kolonizacyi.

Czytając w „Piaście" artykuły o obronie ziemi, zauważyłem projekt dzierżawy spółkowej większych posiadłości. Zdaje mi się, że ten projekt, jeżeli nie jest szkodliwy, to chybiony celu. Dzierżawna gospodarka, zwykle derywcza, spekulacyjna, nie przyczyni się do rozwoju rolnictwa w kraju. Chłop-dzierżawca nie będzie miał przywiązania do ziemi dzierżawnej, wyzyska ją, ile się da, nie robiąc żadnych nakładów i ulepszeń i ziemia straci na kulturze i wartości. Dzierżawę można uwzględnić tylko tam, gdzie właściciel po kilku latach ma nadzieję przyjść do równowagi i gospodarstwo objąć.

Najbardziej celową byłaby parcelacya wielkiej własności, jednak inaczej przeprowadzona, niż dotychczas, dla zysku, samopas i bezcelowo. Stworzenie spółki parcelacyjnej przy Wydziale krajowym, pod kontrolą Sejmu, zasilanej funduszami krajowymi, byłoby najlepszym środkiem racyonalnej i uczciwej gospodarki parcelacyjnej. Coś w rodzaju komisyi kolonizacyjnej w Prusiech. Części kapitału zakładowego mógłby dostarczyć kraj, część zaś członkowie we formie udziałów. W spółce tej zysk byłby ograniczony do minimum, celem nabywanie gruntów dworskich za możliwie wysoką cenę, sprzedaż zaś, po potrąceniu kosztów parcelacyi, w tej samej cenie, co kupno. Najlepsze byłyby włości rentowe lub pożyczki na mały procent na lat kilkadziesiąt. Gospodarz sprzedawszy kilkomorgowy grunt, choćby najwyższą sumę ze sprzedaży osiągnął, nie będzie w stanie naraz zapłacić za 20- lub 30-morgowy grunt i zabudować się. Po zapłaceniu jednej trzeciej części za nowokupiony grunt, może się za resztę zabudować i powoli dług spłacać. Spółki Rajfaisena miałyby wdzięczne pole do działania. Mogłaby spółka parcelacyjna zapomocą Spółek Rajfaisena operować.

Może ktoś zapyta: skąd wziąść tyle pieniędzy do obrotu ziemią? Wszak pieniądze za kupioną ziemię trzeba płacić zaraz, a odbiór tychże będzie się odbywał powoli przez lat kilkadziesiąt. Na to dam zaraz odpowiedź. Gdy na spółce będzie poręka kraju i udziały członków, może Bank krajowy lub inny dać kredyt kilkomilionowy, mogą wpłynąć kapitały ogromne we formie wkładek, które leżą po rozmaitych Länderbankach, Unionbankach i t. p., służąc obcym do celów, często dla nas zgubnych. Dla łatwiejszego regulowania parcelacyi spółka ta musiałaby mieć coś w rodzaju monopolu parcelacyjnego. Uniknęłoby się przechodzenia ziemi w obce ręce za bezcen i robienia interesów grubych na ziemi Spółka ta dążyłaby do wytworzenia większych gospodarstw, które byłyby dźwignią rolnictwa w kraju.

W naszym kraju, a osobliwie w zachodniej jego części, istnieją gospodarstwa kilkomorgowe, z których się zaledwie wieśniak wyżywić może, czyli, jak to mówią, biedę klepać. Gospodarstwa, począwszy od 20 morgów wzwyż, mogłyby być racyonalne i zakiebym radził zaprowadzać. Przeważnie w wschodniej Galicyi są grunta rozdrobnione nadmiernie i cena ziemi nadzwyczaj wysoka w stosunku do jej wartości użytkowej. Powodnje tę drożyznę ziemi, tak zwany głód ziemi u chłopa polskiego. W mojej okolicy mórg ziemi uprawnej trzeciej lub drugiej klasy płacono przed wojną do 4000 koron. We wschodniej Galicyi zaś jest więcej ziemi do sprzedania i tańsza. Myślę, że taksamo w Królestwie i na Wołyniu. Skierować emigracyę z przeludnionych terenów i potworzyć kolonie, silne gospodarczo, byłoby najważniejszym problemem do rozwiązania.

W pewnych wypadkach wskazanem byłoby przymusowe przesiedlanie się. Nietylko z punktu widzenia gospodarczego wyszlibyśmy na tem dobrze. Żywioł polski, przesiedlony we wschodnie części kraju, podniósłby odsetek polskości znacznie i byłby zaporą przeciwko rusofilskim zakusom.

Właśnie Austro-Węgry noszą się z zamiarem obsiedlenia inwalidami jako elementem pewnym kresów monarchii, ażeby na przyszłość położyć tamę szpiegostwu i ciążeniu w obcą stronę. My, Polacy, jesteśmy najlepszą podporą państwa i dynastyi Habsburgów. Dowody rzucają się w oczy same. Wystarczy wspomnieć Legiony. Sądzę, że po wojnie stosunek nasz do monarchii jeszcze się bardziej zacieśni. Kolonie polskie na wschodzie będą dla Austryi tem, czem były za czasów polskich — szańcem na kresach Ukrainy. Jednak kroki wstępne trzeba rozpocząć już podczas wojny i nie dać się wyprzedzić wypadkom, żeby nam obcy podstawy narodowego bytu, to jest ziemi, nie wydarli. Z zaprzepaszczeniem każdego zagona, każdej piędzi ziemi kurczy się nasz narodowy stan posiadania. Ile ziemi w polskich rękach, tyle Polski. A więc twórzmy spółkę, któraby była tanim i łatwym pośrednikiem kupna ziemi.

Jan Klich z Brzezowca.

T. K. Z.

Tak w skróceniu nazywa się Towarzystwo kredytowe ziemskie, które z końcem bieżącego miesiąca zwołuje do Lwowa walne zgromadzenie swych członków. Z powodu tego zgromadzenia wielkich rolników zbierających się w czasie, dla nas Polaków i dla polskiej ziemi przełomowym, pozwalam sobie interesowanym zwrócić uwagę na potrzebę zmiany statutów tego Towarzystwa.

Towarzystwo kredytowe ziemskie założono przed laty dla potrzymania i wzmocnienia własności tabularnej, czyli obszarów dworskich. Nie wchodzę w to, czy T. K. Z. spełniło swoje zadanie, stwierdzam tylko rzecz wszystkim znaną, że obszary dworskie w olbrzymiej swej większości się nie wzmocniły, a co do ich dalszego istnienia, stoi w bardzo wielu wypadkach otwarte pytanie, czy je warto podtrzymywać.

T. K. Z. opiera się na zasadzie, że kredyt z jego funduszów może być udzielany tylko na hipotekę tabularną, a z chwilą, kiedy grunt tabularny przechodzi w całości, lub w części do hipoteki włościańskiej, pożyczka musi być spłacona. Zasada ta, słuszna ze stanowiska obrony własności dworskiej, winna dzisiaj ustąpić zasadzie wyższej, t. j. ochronie własności polskiej.

Po teraźniejszej wojnie, która wielu obszarom dworskim zgotowała zupełną i nieuchronną ruinę, przyjść musi do sprzedaży licznych dóbr tabularnych, obciążonych pożyczką T. K. Z. Dzisiejszy statut Towarzystwa nie zna dobrodziejstwa zdrowej i racyonalnej parcelacyi i mimowiednie utrudnia w najwyższym stopniu nabywanie pojedynczych kawałków gruntu z obszaru dworskiego. Dzisiaj parcelant przy kupnie gruntu, obciążonego pożyczką T. K. Z. musi nietylko zapłacić całą cenę kupna gotówką, ale w dodatku musi czekać, aż zbierze się większa ilość nabywców, również gotówką płacących, i aż Towarzystwo, przez osobną uchwałę, pozwoli na uwolnienie nabytych części od ciążącej na nich pożyczki. Przez ten czas, który przeciąga się w miesiące, a czasem w lata, kredyt zdrowy i tani jest dla nabywcy zamknięty.

Zmiana statutu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w tym kierunku, aby pożyczka T. K. Z. mogła w odpowiednim stosunku do całości pozostać na gruncie z obszaru dworskiego wydzielonym i do hipoteki włościańskiej przeniesionym, jest poniekąd obowiązkiem narodowym członków Towarzystwa, taka bowiem zmiana ułatwi przechodzenie ziemi polskiej z rąk właściciela tabularnego Polaka, do rąk chłopa Polaka, z wykluczeniem niepożądanego pośrednictwa.

Korzyść stąd będzie wieloraka. Kapitał Towarzystwa nie straci swego bezpieczeństwa, bo pożyczka u chłopa, który, dokupując ziemię, daje dowód swej zapobiegliwości, jest niemal pewniejsza, niż na hipotece tabularnej. Zyska także właściciel obszaru, bo rychło rozwikła swoje stosunki majątkowe i dostanie na inne cele resztę ceny kupna, zyska wreszcie chłop-parcelant, który bez większej gotówki zaspokoi swój chwalebny głód ziemi i nie będzie potrzebował szukać zdradnej pomocy u lichwiarzy.

Jesteśmy na przełomie, mówimy i piszemy wiele o jednolitości i zgodności w naszem działaniu; niechże T. K. Z., instytucya nawskróś polska, skupiająca w swem gronie wielkich polskich rolników, pierwsza poda rękę małemu polskiemu rolnikowi, niech mu ułatwi nabywanie polskiej, na niepewne losy narażonej ziemi, a przetrwamy czas szalejącej na polskich ziemiach wojennej burzy.

Dr Franciszek Bardel.

Sprawa zasiewów.

W ministerstwie rolnictwa odbyła się dnia 3 b. m. konferencya reprezentantów Koła polskiego z ministrem rolnictwa eksc. Z e n k e r e m i referentami ministeryalnymi. Z Koła polskiego wzięli w konferencyi udział: prezes eksc. B i l i ń s k i, przewodniczący komisyi gospodarczej, eksc. D ł u g o s z, jego zastępca bar. Goetz. Przedmiotem obrad była sprawa zasiewów wiosennych i potrzeb rolnictwa, umożliwiających dokonanie zasiewów. Sprawy te omówiono bardzo szczegółowo. Członkowie Koła polskiego stali na stanowisku, że obliczenia statystyczne Tow. rolniczych wykazują znaczne braki pod względem ilości nasienia i że grozi niebezpieczeństwo, że bez wydatnej pomocy rządu, zasiewy wiosenne nie będą dokonane. Minister rolnictwa przyrzekł rzecz dokładnie zbadać i dostarczyć potrzebną ilość nasion.

Prócz owsa potrzeba Galicyi znacznej ilości j a r e g o ż y t a i j a r e j p s z e n i c y. W kraju ich nie ma; trzeba je będzie sprowadzić! Rzeczą jest rządu, by w interesie państwa zboże to sprzedawane było po cenach, ustanowionych przez rząd, żeby je dawano na kredyt potrzebującym, bo tylko w ten sposób ludność Galicyi, tak strasznie wojną zniszczona, będzie mogła spełnić swój patryotyczny i obywatelski obowiązek, jakim jest dokonanie zasiewów. Jak się dowiadujemy, eksc. Colard oświadczył już, że tam, gdzie świadczenia wojenne nie zostały wypłacone, nasiona dawane będą na kredyt, dalsze ulgi będą więc chyba równie możliwe.

Premia za zasiewy jare.

Jak się dowiadujemy, będzie przez rząd przyznana takasama premia za dokonanie zasiewów jarych, jaka była udzielana za dokonanie zasiewów ozimych.

Jeszcze w sprawie zasiłków.

Wiele rodzin, zwłaszcza bezdzietnych, wyczytawszy w Nrze 2 »Ludu Katolickiego«, iż za podstawę przy wymiarze wysokości zasiłku należy brać przeciętny dzienny zarobek powołanego przed wybuchem wojny, zaczyna wnosić podania o podwyższenie zasiłku. Także do mnie zgłosiło się w tej sprawie kilka osób. Właśnie w tej chwili odeszła odemnie Marya Klimek z Janczowy, żona Józefa, która pobiera dziennie tylko 85½ halerza — (bo ma tylko jedno dziecko), chociaż mąż jej więcej zarabiał, niż 85½ halerzy dziennie. Kobieta, biedna zresztą, prosiła mnie o napisanie prośby o podwyższenie zasiłku w myśl artykułu umieszczonego w »Ludzie Kat.«!

Otóż muszę wytłómaczyć, iż autor artykułu p. t. »Ważne orzeczenie«, umieszczonego w Nrze 2 »Ludu Katolickiego« znajduje się w błędzie i okazuje nieznajomość bardzo ważnego przepisu ustawy zasiłkowej. Ustawa nigdzie nie mówi, że zasiłek ma dochodzić do wysokości zarobku powołanego. Ustawa przepisuje tylko, że zasiłek nie może być większym, niż przeciętny zarobek powołanego, może zaś być zasiłek niższym od tego zarobku. Zależy to od liczby nie mających utrzymania członków rodziny, jak dzieci i t. d. Kto ma mniej dzieci, bierze mniejszy zasiłek, kto ma więcej dzieci, otrzymuje wyższy zasiłek. Nikt jednak nie może dostać wyższego zasiłku od przeciętnego zarobku powołanego.

Wynika stąd, że starania o podwyższenie zasiłku nie odniosą skutku, o ile już kto pobiera po 57 hal., względnie, o ile się rozchodzi od dzieci niżej 8 lat, po 28½ hal. na osobę dziennie. Ten tylko może uzyskać

wyższy zasiłek niż 57 hal. na osobę, kto jest zmuszony opłacać mieszkanie.

Taka jest ustawa i odnośne przepisy. Żeby uzyskać podwyższenie zasiłku, trzeba dopiero zmienić ustawę i dotyczące jej rozporządzenia, a o to starają się nasi posłowie. Jeżeli starania posłów odniosą skutek, będą o tem Czytelnicy zawiadomieni w »Piaście«. Tymczasem niechaj jeden drugiego poucza o przepisach ustawy, aby uniknąć niepotrzebnych kosztów.

Redakcya »Ludu Katolickiego« powinna przepis ten wyjaśnić swoim w błąd wprowadzonym czytelnikom. *Franciszek Piątkowski,* z Łyczany.

Zakupno wołów roboczych dla Galicyi.

Towarzystwo „Pecus" zakupiło z polecenia ministerstwa rolnictwa dla rolników galicyjskich 1000 wołów bukowińskich i 2000 wołów rumuńskich. Z tych 3000 wołów otrzymają powiaty zachodnio-galicyjskie:

Bochnia	30	bukow.	i 50	rumuń.	razem =	80
Brzozów	10	„	30	„	=	40
Dąbrowa	20	„	20	„	=	40
Jarosław	30	„	50	„	=	80
Kraków	52	„	48	„	=	100
Mielec	34	„	70	„	=	104
Przeworsk	32	„	50	„	=	82
Ropczyce	46	„	30	„	=	76
Stryżów	18	„	30	„	=	48
Tarnobrzeg	22	„	80	„	=	102
Tarnów	50	„	50	„	=	100
Krosno	16	„	40	„	=	56
Sanok	6	„	44	„	=	50
Brzesko	—	„	24	„	=	24
Chrzanów	—	„	20	„	=	20
Żywiec	—	„	10	„	=	10
Wieliczka	—	„	40	„	=	40
Wadowice	—	„	14	„	=	14
Gorlice	—	„	30	„	=	30
Grybów	—	„	40	„	=	40
Kolbuszowa	—	„	54	„	=	54
Łańcut	—	„	10	„	=	10
Oświęcim	—	„	10	„	=	10
Pilzno	—	„	36	„	=	36
Rzeszów	—	„	24	„	=	24
Biała	—	„	16	„	=	16
					razem	1.286

Zakupnem i przewozem wołów zajmuje się p. dyrektor M a u r i z i o. Cena jednego kilograma żywej wagi, jaką rolnicy mają zapłacić, wynosi 1 K 55 hal. Woły bukowińskie dostawione będą rolnikom w miesiącu l u t y m, a woły rumuńskie prawdopodobnie w m a r c u b. r.

Rolnicy winni zamawiać woły robocze w S t a r o s t w a c h, które zamówienia przedkładają Namiestnictwu. Na wniosek zaś Namiestnictwa wydaje ministerstwo rolnictwa polecenie zakupna Towarzystwu „Pecus".

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

List z Danii.

Saxfield Gaard, 17 stycznia.

Szanowna Redakcyo!

Musimy i my powiedzieć Wam, Bracia, i Siostry w kraju, o naszym losie w Danii. Wy tam w Galicyi myślicie z pewnością, że nam tu w Danii dobrze. Mylicie się. Nam tu bieda się daje we znaki, dręczy tęsknota za krajem.

Jakie tu u nas życie? Gdy chłopaki przyjdą z pola z roboty, to im na kolacyę stawiają chleb z karpielami. Boże kochany, u nas w kraju to psom się daje lepsze jedzenie. Na obiad dają nam jakiś zielony chwast, nie wiemy nawet, jak się to nazywa, ale jak to człowiek zje, to go całą noc w żołądku morduje. A niech się kto odezwie, upomni o to, co mu się należy, to go zaraz straszą wojną.

Wiemy, że i Wy tam w kraju nie macie rozkoszy. Ale jużbyśmy woleli raz na dzień zjeść solonego ziemniaka, a być między Wami. Jedno tylko mamy pragnienie, by nam Pan Bóg jak najprędzej pozwolił dostać się do swoich. Jeśli tam ojcowie nasi płaczą na biedę, to i my możemy płakać z nimi, ale przynajmniej u siebie, na swoich śmieciach.

Przez tę wojną zostaliśmy w tym obcym kraju jak uwiązani. Niejeden by rad jechać, ale nie może, bo go nie puszczą i straszą wzięciem do baraków. Niema tu nikogo, ktoby nie miał brata, czy ojca na wojnie. Nie wiemy o nich nic. I tak cierpimy podwójnie. Jedynym posłańcem z kraju, przynoszącym nam wiadomości o tem, co się u was dzieje, jest »Piast«, który tu ma dużo czyelników. Prosimy Szanowną redakcyę o przysłanie nam jakich książek do czytania, bo się nam bardzo przykrzy.

Imieniem Waszych czytelniczek w Danii

Karolina Mleczko.

Pierwsze spotkanie.

Jestem w kochanym Krakowie, który, czem jestem bliżej mogiły, tem więcej kocham. Te cudowne kościoły, te stare zabytki minionej, a tak świetnej przeszłości, ten sędziwy Wawel tak mię wabią do siebie, że wciąż na nie z czułością spoglądam i nacudować się nimi nie mogę i zdają mi się, iż one są coraz młodsze i piękniejsze.

Aż mi się w oczach ćmawo zrobiło, gdym na Wawelu ujrzał owe wspaniałe krużganki, które po restauracyi wyjrzały w swej całej wspaniałej szacie; i nie dziw, że się i król pruski długo im przypatrywał, bo takich piękności żaden król nie ma.

Zmuszony bawić tu parę dni, chodzę po ulicach św. miasta, które pod rządami p. Lea wyglądają coraz równiej, coraz wspanialej, ale chodzę jakiś nie swój, bo jużcić listopadowa pogoda — nie może usposobić nikogo weselej, a cóż mnie, który mam niewesołą naturę. Jeżeli listopad w normalnym czasie jest najsmutniejszy z miesięcy, to cóż mówić o tegorocznym? Spoglądam na te listki, co je wiatr pędzi na wsze strony, które niedawno były tak pełne krasy i urody, a trudno mi nie pomyśleć o innych liściach, co wyrosły wolno, które, młoda wiosna ożywiła, gorące latko wykołysało i wypieściło, a jesień zamiast bogactwa,

rozwiała po świecie, że i śladu z nich niemasz...

Zima na karku, człek się pyta, co dalej, kto z nas miłej wiosny doczeka? Serce i wiara odpowiada: „co Bóg da“. Trudno zgłębić Boże wyroki i lepiej przypomnieć to, co się przeżyło w te straszne dni, a więc opiszę moje pierwsze spotkanie się z Moskalami.

Biorę notatkę z r. 1914 i czytam: Dnia 20 listopada 1914 jestem w Limanowej; śnieg pokrył góry, pierwsze jaskółki wkroczyły w miasto itd.

Oj to nie były jaskółki, ale rosyjskie kozaki z wielgachnymi dzidami, które po raz pierwszy w życiu widziałem, a które mi przypomniały, jak ci „oswobodziciele“ w Pradze, niegdyś, małą dziatwę nadziewali na takie dzidy i w płonący ogień rzucali...

Poruchiało wszystko, co zostało w Limanowej, choć niewiele ludzi zostało. Garść mieszczaństwa co uboższego, duchowieństwo i pan Mars ze swym bratem, którzy w długich żółtych kożuchach zostali się w swych domach. Musieli znać tę sprawiedliwą maksymę, która powiada, że kto swój dom opuszcza, widno, że niegodzien w nim mieszkać; i zostali z ludem w Limanowej.

A gdym patrzył na te dzidy, przyszli mi na myśl to nasi niegdyś husarze skrzydlaci z długiemi kopiami, to znowu szwależery polskie za Napoleona, co to cudów waleczności niemi dokazywali, ale ostrza tych słynnych lanc nigdy i nigdzie bezbronnych nie tykały, a można powiedzieć, że to była broń szlachetniejsza niż...

Mieszkałem w gościnie u państwa Wigórów, a było nas 25 osób — wcale pokaźna porcyjka. Gospodarz, masarz z zawodu, obwiesił ściany swego sklepu przepysznemi kiełbasami i aż mi się mdło robiło na myśl, że te Boże dary zabierze kozactwo.

W nocy przyszedł p. W. do pokoju, gdzie nocowałem wraz z synem Adamem i powiada: „no, panowie, idźcie do pokoju innego, bo tu będą spać oficerowie rosyjscy“. Opuściliśmy cieplutkie leże i przyszliśmy do pokoju, gdzie biedne kobiety siedziały na swych łóżkach, czekając, co będzie dalej.

Moskale spoglądali łapczywie na młode panie, ale widząc tylu mężczyzn, wynieśli się do sklepu, gdzie wisiały, niby węże, niewinne kiełbasy. Na szczęście jeden z oficerów był Polak, ten usiadł w sklepie i sałdaty rabować nie śmieli; to uratowało właściciela. Ale gdy oficer poszedł spać, kiełbasy nie bardzo wyszły na swoje.

Moskale poszli niebawem ku Tymbarkowi, a ja za parę dni ruszyłem ku swoim pieszo. Idąc przez Łoniowy, widziałem stado pięknego bydła, które zarekwirowano za bezcen, lub zrabowano, a w Dębnie zastałem na postoju forszpanów ruskich. Z zamku wyrzucono papiery i książki, które się walały bezładnie na stoku wału. Wszędzie znać zniszczenie, wszędy pustka, a ludzie chodzili gromadami, nie wiedząc, co im jutro przyniesie.

Tu się dziś widzi, że nie darmo w suplikacye wstawiono prośbę: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny“, a czytając, jak Mickiewicz w swych księgach prosił P. Boga o wojnę ludów, widzi się, że nie znał biedaczyna, co to za przysmaki przynosi za sobą ta wojna ludów.

Dochodząc ku kolei w Biadolinach zoczyłem kozaka na koniu. Był to młody, urodny Czerkies. Zlazł z konia i nuże wedle mnie szukać: „Czasu (zegarka) nie majesz?“

— A nie mam — odrzekłem— bo mi wasi zabrali.

— A diengów nie masz?

— Mam — i wyjąłem pugilaresinę, w której było ze 4 korony drobiazgu. To zabrał, no i brzytwę, którą miałem przy sobie. Ale gdym go prosił, zwrócił mi pugilares i koronę, a z tamtem pojechał dalej.

Masz „oswobodziciela“, począłem myśleć, alić znów jechał na furze drugi poczciwiec, i ten mi resztę, com miał — zabrał. Wskoczyłem w las i gdy się ta czerniawa przewlokła ku Dębnu, mknąłem co sił ku Bielozy i domowi, aby nie wpaść w ręce „braci Słowian“, co to, jak mówili, przyszli nas „oswobodzić z awstryjskiego gnietu“. Otóż pomyślałem, masz miły Kubo, „oswobodzicieli“.

A jednak ci, to byli jeszcze złoci ludzie naprzeciw tych, co potem u nas byli, a człek musiał ich operacye wytrzymać. Bo i cóż miał robić?

Kraków, w listopadzie 1915.

J. Bojko.

Modlitwa żołnierza polskiego w okopach.

(Żołnierze śpiewają na nutę „Serdeczna Matko“).

O Boże! który narodów losami
Rządzisz, kierujesz, i zawsześ jest gotów,
Wesprzeć swe ludy Twojemi łaskami,
Ratuj nas Panie wśród tej wojny grzmotów!

Ludy Twe, Boże, dziś o swoją ziemię,
O wolność swoją i praojców wiarę
Walczą wśród znoju, straszne znoszą brzemię,
Niosąc swe życie Tobie, jak ofiarę.

Boże, spojrz na krew, co strugami płynie,
O dobry Panie! zlituj się nad nami,
Przebacz ludowi, daj pokój krainie,
Daj się przebłagać, nie pogardzaj łzami!

Sto lat minęło, jak nas wróg ciemięży
Za wiarę świętą i za naszą mowę,
A nas krępują ciężkich kajdan więzy,
W których tysiące złożyły swą głowę.

Niedosyć jeszcze jest dla wroga tego,
Nie dopuść, Boże, by zawładnął nami,
Bo dalej sięga dumna ręka jego,
Twoja opieka niech będzie nad nami!

O biedna Polsko, tegoś doczekała,
Męczą twe dzieci, palą miasta, sioła,
Że Cię bezbożna ruska dzicz zalała
Ta straszna zbrodnia pomsty z niebios woła.

Ułożył w rowach strzeleckich
podoficer 56 pułku 5 komp.
Józef Długosz.

Hołd Śląska najlepszym synom Ojczyzny.

Działalność, jaką dla Polski rozwinęli w czasie wojny trzej wielcy synowie naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, mianowicie książę biskup krakowski Adam Sapieha, Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski, zyskała im głęboką wdzięczność całego polskiego narodu. Imieniem ludu polskiego złożył hołd tym Samarytanom cierpiącej Polski klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Obecnie lud złożył im lud śląski, który onegdaj przesłał na ręce księcia biskupa Sapiehy następujący akt:

»Imieniem zrzeszeń ludności polskiej Księstwa Cieszyńskiego wyrażamy najwyższą cześć i podziw ks. biskupowi Adamowi Sapieże, Henrykowi Sienkiewiczowi i Ignacemu Paderewskiemu, tym najlepszym Synom Ojczyzny, za Ich nadzwyczaj owocną i skuteczną działalność, dla ocalenia braci naszych od nędzy i zagłady«.

Następują podpisy wszystkich stowarzyszeń Związków polskich na Śląsku.

Hołd ten jest najlepszym dowodem, jak ogół polskiego ludu ocenia pracę tych trzech wielkich synów Ojczyzny, przeciw którym raz po razu występują z zarzutami rozmaite krzesiwka i hupki nieśmiertelnego polskiego warcholstwa.

Sprawy krajowe.

Z Koła polskiego.

Dnia 5 b. m. odbyło się w Wiedniu posiedzenie **prezydyum** Koła polskiego, przy udziale członka Izby Panów, **hr.** Gołuchowskiego. Przedmiotem narad była sprawa określenia zakresu działania Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego. Osiągnięto porozumienie w tym kierunku, że **prowadzenie polityki narodowej należy do Koła polskiego**, zaś do Naczelnego Komitetu Narodowego należy wojskowa, skarbowa i polityczna organizacya Legionów polskich.

Poseł Bomba wstąpił do Koła polskiego.

Poseł Antoni Bomba, który po znanych zajściach z p. Stapińskim wraz z nim wystąpił z Koła polskiego, zgłosił w ubiegłym tygodniu na ręce prezesa Bilińskiego swoje wstąpienie do Koła. Niewątpliwie wszyscy wyborcy posła Bomby będą mu za to wdzięczni, bo dziś Koło polskie, jako najwyższa reprezentacya polityczna narodu polskiego w naszym kraju powinno skupiać wszystkich posłów, z wyjątkiem oczywiście tych, którzy postępowaniem swojem sami sobie do Koła polskiego drogę zamknęli. Przez wstąpienie posła Bomby do Koła polskiego, klub posłów ludowych w Kole wzrósł do liczby 21 posłów.

Sprawa socyalistów.

Posłowie socyalistyczni do tej pory nie zgłosili oficyalnie swojego przystąpienia do Koła polskiego. — Czekają oni na przebieg układów z temi stronnictwami wschodnio-galicyjskiemi, które w roku 1914 z powodu znanych zajść musiały wystąpić z N. K. N., a o których ponowne wstąpienie do N. K. N. zabiega przedewszystkiem sam N. K. N. Jeśli układy wydadzą rezultat pomyślny, to niezadługo odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, a po niem posiedzenie Koła sejmowego, takie samo, jakie się odbyło w Krakowie 1914 roku.

Zakład dla odbudowy kraju.

Koło polskie od kilku miesięcy czyni zabiegi w sprawie utworzenia centralnego zakładu dla technicznej i ekonomicznej odbudowy kraju. W ostatnich dniach, jak się dowiadujemy, zapadła w tej sprawie zasadnicza uchwała rządu, przychylna dla żądań Koła polskiego Wobec tego sprawa odbudowy będzie mogła wejść niezadługo na szersze tory.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Podczas wojny konsolidują się wszystkie narody austryackie. Najwydatniej objawia się to w Czechach. Czesi dążą obecnie do połączenia stronnictw staro- i młodoczeskiego, socyalistycznego postępowego w jedno stronnictwo narodowe, a nadto o utworzenia związku wszystkich czeskich stronnictw olitycznych.

Sejm węgierski obradował w ubiegłym tygodniu v dalszym ciągu. Hr. Tisza oświadczył, że niema powodu obawiać się głodu, jednakże jeżeli ludność nie rzyjdzie z pomocą, mogą powstać pewne niedogodnoci. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie zaspokojenia w drodze ugodowej pretensyi, głoszonych z tytułu świadczeń wojennych.

Ze Serbii i Czarnogóry. Jak się obecnie okazuje, król Mikołaj czarnogórski w liście do cesarza Franciszka Józefa zdał się w zupełności na łaskę i niełaskę. Do opuszczenia kraju i zerwania rokowań pokojowych zmusili go posłowie Francyi, Rosyi i Anglii. Za przykładem króla i rządu czarnogórskiego także rząd serbski ma się przenieść do Francyi. Istnieje nawet projekt zwołania serbskiej skupsztyny w Paryżu, względnie w jednem z miast francuskich.

Z Rosyi. Prezydent ministrów, Goremykin, ustąpił. Następcą jego został Stuermer, który, jak piszą dzienniki berlińskie, mimo niemieckiego nazwiska należy do zdecydowanych nieprzyjaciół Niemiec. Mianowanie Stuermera jest dowodem, że car nie myśli o zmianie kursu wewnętrznej polityki. Według ostatnich doniesień, Stuermer ma w najbliższym czasie zwołać Dumę. Jest on zasadniczym przeciwnikiem odrębnego pokoju Rosyi z mocarstwami centralnymi.

Z Turcyi. Turecki następca tronu, książę Jussuf Izzedin, kuzyn obecnego sułtana, targnął się onegdaj na życie. Z powodu choroby umysłowej, na którą cierpiał, zadał sobie sam ranę w okolicy łokcia lewej ręki brzytwą i umarł skutkiem wielkiego upływu krwi. Miał lat 59. Nowym następcą tronu został książę Wahideddin. Ma on lat 54. Europy ani żadnego europejskiego języka nie zna zupełnie.

Z Anglii. Rząd angielski odrzucił w parlamencie wniosek w sprawie rozszerzenia blokady także na porty państw neutralnych, sąsiadujących z mocarstwami nieprzyjacielskiemi. Grey oświadczył, że dotychczasowa blokada prowadzi do celu i jest zupełnie wystarczającą.

Z Ameryki. Między Stanami Zjednoczonymi a

Niemcami przyszło znów do wielkiego naprężenia, a to z powodu rzekomego nieszanowania praw międzynarodowych przez Niemców w opinio morskiej. Ameryka jest w pogotowiu wojennem. Prezydent Wilson oświadczył, że nie chciałby narodu pchnąć w wojnę, ale do wojny musi być przygotowany. Twierdzą nawet, że między Niemcami a Ameryką przyjdzie do zerwania dyplomatycznych stosunków.

Informacye.

Sprostowanie.

„W artykule pod tytułem: „Państwowe zapomogi", zamieszczonym w Nrze 4 „Piasta", podano przez pomyłkę, iż rodzice poległych, zmarłych i zaginionych na wojnie żołnierzy będą pobierać do śmierci „zaopatrzenie". Wyjaśniamy, iż na mocy obowiązujących dotychczas ustaw nie należy się rodzicom „zaopatrzenie".

Sprawa reklamacyi.

„C. k. ministerstwo skarbu zarządziło reskryptem z d. 22 listopada 1915 L. 75.690, że prośby, wnoszone od stron o uwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu, winny być zaopatrzone w stempel na jedną koronę.

Wolne są od ostemplowania prośby, wnoszone ze strony Zwierzchności gminnej, dotyczące zwolnienia swoich funkcyonaryuszy".

Stawka naczelników gmin i asesorów gminnych.

C. k. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło reskryptem z dnia 10 stycznia 1916 XVII. Nr 24.763/1915 dodatkową stawkę dla wszystkich, należących do pospolitego ruszenia **naczelników gmin, asesorów gminnych**, komisarzy zarządów gmin, ich zastępców, którzy ze względów na interes służbowy zwolnieni zostali od stawki i służby w pospolitem ruszeniu.

Uznani przy stawce za zdolnych mogą być w wyjątkowym wypadku przedstawieni do zwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu, muszą jednak zaraz po stawce wnieść prośbę do c. k. starostwa.

Uwalnianie od służby wojskowej.

Z ważnych powodów mogą być uwalniani od służby wojskowej pospolitacy przez c. i k. Komendy wojskowe (w Krakowie dla korpusu krakowskiego, a w Nagyvarad na Węgrzech dla korpusu przemyskiego). Uwolnienia te tracą jednak ważność, jeżeli osoby uwolnione w międzyczasie wyruszyły w pole. Wedle rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej z d. 18 stycznia 1916 r. rozstrzyga o uwolnieniu osób, które już stoją w polu przy armii — naczelna komenda armii (oddział generał-kwatermistrzowski) na wniosek centralnych władz wojskowych, t. j. c i k. Ministerstwa wojny i c. k. Ministerstwa obrony krajowej.

Ktoby znał bliższe szczegóły **o śmierci Jana Miareckiego** ze Szymbarku, powiat Gorlice, **który zginął pod Kraśnikiem** w roku 1914, niech będzie łaskaw donieść jego żonie **Annie Miareckiej, Szymbark**, pow. Gorlice. 2—2

Wojna europejska.

Tydzień ubiegły przeszedł pod znakiem ciszy i spokoju prawie na wszystkich frontach bojowych. **Na terenie wojny z Rosyą** poza walkami w okolicy Czerniowiec położenie ani na jotę się nie zmieniło. **W Czarnogórze** ludność tubylcza wraca do codziennych prac; syn króla książę Mirko mieszka w Podgoricy w najlepszej zgodzie z władzami austryackimi. Rokowania pokojowe się urwały jedynie dlatego, bo nikt niema właściwie pełnomocnictwa od króla Mikołaja do prowadzenia rokowań. Teren wojny przeniósł się na Bałkanie **do Albanii**. I tam jednak panował stosunkowo spokój. Walk spodziewać się należy pod miastem Durazzo, którego bronią Serbowie i Albańczycy z partyi Essada. Fakt, że w ubiegłym tygodniu eskadra naszych samolotów rzuciła szereg bomb na Durazzo, świadczy, że bitwa może się zacząć niezadługo.

Na froncie włoskim panował spokój. Nieudanie się wszelkich zamysłów włoskich wywołało we Włoszech ogromne wrażenie. **Włochy są już wyczerpane wojną.** Czuje się to wszędzie. Włochy nie mają pieniędzy, niezadługo braknie im ludzi, nie mają węgla, a chytrzy Anglicy nie chcą im go dać, tylko pod warunkiem, że Włosi wyślą swoje wojska do Albanii, o czem sztab włoski nie chce słyszeć. Między Anglią a Włochami panuje z tego powodu silne naprężenie, które się stara załagodzić Francya. Lud włoski oburza się na Anglików, bo oni podobno za usługi, wyrządzane Włochom, wzięli w zastaw Sycylię.

Pod Salonikami panuje spokój. W mieście samem przychodzi między Francuzami a Anglikami do zatargów, bo Anglicy nie wypełniają zobowiązań. Mieli dostawić do Salonik dalekonośne armaty — nie dostawili nic. Z powodu tych zatargów być może, że koalicya wycofa się z tej salonickiej awantury, jak się wycofała z awantury dardanelskiej.

We Francyi i w Belgii położenie jest oddawna niezmienione. Francuzi głoszą już otwarcie, że o ile wszyscy sojusznicy nie podejmą naraz i na całych frontach ofenzywy, dopóty wojna będzie się tylko przewlekać. Czy jednak będą do tej ofenzywy zdolni — to pytanie.

Wojna turecka toczy się głównie nad rzeką Tygrysem w Mezopotamii. O tych walkach wiemy bardzo mało. Podobno Turcy przygotowują wielką ofenzywę na kanał Sueski. Widocznie armia turecka sposobi się do wielkich czynów, skoro naczelnym wodzem jej został generał niemiecki von der Goltz.

Niemcy rozpoczęli obecnie **wielką akcyę za pomocą swej floty powietrznej**, która istotnie dokazuje cudów. Onegdaj Zeppeliny dwukrotnie **bombardowały Paryż**, w ubiegłym tygodniu zaś pojawiły się **nad środkową i wschodnią Anglią** i zniszczyły cały szereg fabryk angielskich, wyrządzając ogromne szkody.

* * *

Cisza obecna na terenach wojny, jest zdaje się ciszą, która poprzedza burzę, jaka się ma na wiosnę rozpętać. Na wiosnę bowiem przygotowują Anglia, Francya, Rosya i Włochy wielką wspólną ofenzywę. Francya wyrabia teraz dziennie z górą ćwierć miliona pocisków

artyleryjskich, Anglia taksamo, a nadto otrzymuje z Ameryki po 150.000 sztuk naboi dziennie. We Francyi leją dziennie 30 do 40 dział, w Anglii taksamo. Są to wszystko przygotowania do strasznych walk, które się mają zacząć w marcu na froncie we Francyi i Belgii. No, ale Anglicy i Francuzi zapewne wiedzą i to, że do tej ofenzywy przygotowują się również Niemcy i Austro-Węgry. Na obliczeniu, że ta walka zadecyduje o losach wojny europejskiej, opiera się przekonanie powszechne, że wojna stanowczo skończy się w lecie bieżącego roku.

KRONIKA.

Od posła Kędziora otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W Nrze 38 z 8 lutego r. b. zamieścił „Ill. Kuryer Codzienny“ w korespondencyi z Wiednia wzmiankę, jakobym z powodu trudności komunikacyjnych nie przybył do Wiednia na posiedzenie prezydyum Koła polskiego, które się odbyło w sobotę 5 lutego r. b.

Otóż muszę sprostować powyższą wiadomość, ponieważ do Wiednia przyjechałem już w piątek 4 b. m. wieczór i zgłosiłem się na posiedzenie prezydyum w sobotę o godzinie 5 wieczór, o której to porze zawsze odbywają się posiedzenia. Tu dopiero dowiedziałem się, że jedno posiedzenie odbyło się o godzinie 12 w południe, na którem omawiano sprawy bieżące (zasiewy jare, zakład odbudowy kraju), a drugie wieczorne posiedzenie poufne przeznaczone zostało na ostateczne załatwienie sprawy rozgraniczenia kompetencyi Naczelnego Komitetu Narodowego i Koła polskiego.

Odnośne zawiadomienie sekretaryatu Koła polskiego z 1 b. m. o posiedzeniu południowem nie zastało mnie w Krakowie, gdyż 2 b. m. wyjechałem do Białej, celem poinformowania się w Namiestnictwie i Wydziale krajowym o postępie najbardziej piekących spraw krajowych, t. j. zabezpieczenia nasion i odbudowy kraju.

Kraków, 8 lutego 1916.

Andrzej Kędzior.

Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca bawił w ubiegłym tygodniu w Berlinie.

Minister spraw wewnętrznych książę Hohenlohe wraz z ministrem dla Galicyi drem Morawskim, przybędą 11 bm. do Galicyi i zwiedzą północne, wojną zniszczone powiaty.

Pomoc dla rękodzielników. Rząd wydał rozporządzenie, upoważniające do udzielania rękodzielnikom na odbudowę warsztatu zaliczek w wysokości 500 K.

Na podstawie rozporządzenia cesarskiego wstrzymane zostały dochodzenia sądowe z powodu sprowadzania zwierząt z terenu okupowanego. Kto już został za to zasądzony, może wnieść prośbę do tronu, a otrzyma darowanie kary.

Tyfus plamisty szerzy się w 19 powiatach w Galicyi. Od 23 do 29 stycznia w 49 gminach tych powiatów było 345 wypadków tej ogromnie zaraźliwej i przeważnie śmiertelnej choroby. Ponadto szerzy się w kraju epidemia ospy.

Śmierć z głodu. We Lwowie zmarła onegdaj z głodu 80-letnia staruszka Szczepanowska.

Wybuch granatu w magistracie. W sali posiedzeń magistratu w Kałuszu wybuchł onegdaj granat, przechowywany tam na pamiątkę wojny. Kilku jeńców rosyjskich, zajętych sprzątaniem oraz stróż miejski zostało pokaleczonych.

Koniczyna czerwona do siewu. W jednym z ostatnich numerów „Piasta“ donieśliśmy naszym czytelnikom, że Syndykat rolniczy w Krakowie otrzymał z c. k. Ministerstwa rolnictwa kilka wagonów koniczyny czerwonej nasiennej, które ma rozsprzedawać rolnikom po cenie K 250 za 100 kg. Otóż musimy dzisiaj poinformować, że cały zapas koniczyny, zakupiony przez Syndykat od c. k. Ministerstwa rolnictwa, został jeszcze z początkiem grudnia r. z. w zupełności rozsprzedany między rolników, względnie Spółki rolnicze, po powyższej cenie i że obecnie Syndykat koniczyną taką już nie rozporządza.

Kto z Szanownych czytelników „Piasta“ z okolic Zbyszyc i innych pobliższych miejscowości ma w niewoli w Rosyi kogoś z rodziny i otrzymuje od nich wiadomości, a pragnie odpisać, tylko nie wie, jak się wziąć do tego i jakiej karty trzeba na ten cel, jeśli pragnie, by karty te dochodziły do rąk jeńców, niech się zwróci z całem zaufaniem do Tomasza Małka Nr domu 52 w Jelnej, który według życzenia stron doradzi, jak się ma pisać odnośne karty, albo sam na życzenie napisze, co trzeba. Również u niego można nabyć karty Czerwonego Krzyża, wydane specyalnie przez Sekcyę krakowskiego Czerwonego Krzyża, dla korespondencyi z jeńcami w Rosyi.

Wszyscy zakładnicy polscy, wywiezieni przez Rosyan z Galicyi, którzy w liczbie 140 przebywali dotychczas w Kijowie, wywiezieni zostali na Syberyę.

Burmistrz miasta Pragi dr Grosz został onegdaj przy przeglądzie poborowym zaasenterowany.

Księża katoliccy w armii austryackiej. Według urzędowego wykazu księży, pełniących służbę kapelanów w armii austryackiej, na polu chwały padł jeden kapelan ks. Walenty Rozman. Zmarli z powodu chorób, jakich się nabawili wskutek wojny, 11 księży, ks. Franciszek Lonc z dyecezyi przemyskiej i ks. Jan Wójcik z dyecezyi tarnowskiej. Rannych w czasie bitw było 10 kapelanów wojskowych. Do niewoli dostało się 41 kapelanów, w tem 34 do rosyjskiej, 4 do włoskiej, 3 do serbskiej. Z dyecezyi przemyskiej dostali się do niewoli rosyjskiej ks. Stanisław Gaweł, ks. Jan Lasek i ks. Stanisław Warchałowski. 530 kapelanów wojskowych zostało odznaczonych za zasługi względem Czerwonego Krzyża.

Zboże z Rumunii. Według doniesień dzienników, Rumunia zgodziła się sprzedać Austro-Węgrom i Niemcom znowu 100.000 wagonów zboża i kukurudzy.

Żelazne pieniądze, mianowicie żelazne 10-fenigówki pojawiły się już w obiegu w Niemczech.

W Bawaryi urządzono onegdaj dzień polski, na rzecz ofiar wojny w Polsce. Składki przyniosły ogółem 251.000 marek.

Jeńcy i zdobycz wojenna w Niemczech. Według pewnych danych w Niemczech znajduje się obecnie milion czterysta trzydzieści tysięcy jeńców wojennych, 9700 zdobytych dział, 7700 wozów amunicyjnych i innych, 3000 karabinów maszynowych i blisko półtora miliona karabinów.

Pożar parlamentu. W stolicy Kanady w Ottawie spalił się w ubiegłym tygodniu gmach parlamentu. W płomieniach zginął podobno jeden poseł.

KRONIKA WOJENNA.

Polscy żołnierze w Skutari. Armia austro-węgierska wkroczyła dnia 26 stycznia 1916 r. w pochodzie tryumfalnym do stolicy północnej Albanii, Skutari, która przez dłuższy czas zostawała w posiadaniu Czarnogórców. Jak jedno z pism wiedeńskich donosi, armię naszą witał arcybiskup, biskupi, banderya Albańczyków, a wojska śpiewające pieśni polskie i węgierskie, oblane potem, wmaszerowały do miasta.

Olbrzymi żołnierz. Wśród zaciągniętych pod broń pospolitaków w Austryi ogromnym wzrostem odznacza się Dalmatyniec, nazwiskiem Imocki, którego wysokość wynosi 2 metry 13 centymetrów. Jest to najwyższy żołnierz w całej armii austryackiej.

I wojna ma swoje zalety. „Niepoczciwe, zepsute chłopczyska", wisielcy wszelkiego rodzaju i kategoryi — pisze jeden z dzienników zagranicznych — przecież na coś jeszcze społeczeństwu i narodowi przydać się mogą. Przykładem Anglia i Francya: we Francyi poszły pod karabin przeróżne wyrzutki, wszyscy apasze czyli nożownicy i bandyci paryscy; ale wielu z nich trzyma się dzielnie w bitwach, okupując krwią żołnierza winy cywilusa, wielu ich już życiem te winy okupiło. A w Anglii poszło do szeregów 20.000 „niepoprawnych" młokosów ze wszelakich szkół reformowych, zakładów poprawczych i t. p. I ci podobno nie gorzej od kolegów francuskich zasłużyli się swemu krajowi.

Ile obszaru straciła dotychczas Rosya. Według ostatnich obliczeń, armie sprzymierzone zajęły dotychczas prawie 300.000 kwadratowych kilometrów obszaru zaboru rosyjskiego, z czego samo Królestwo Polskie obejmuje 127.000 klm kwadratowych.

Wartość ziemi francuskiej, zajętej przez Niemców. Według obliczeń członków francuskiego parlamentu, gospodarcza wartość ziemi francuskiej, zajętej dotychczas przez Niemców, stanowi czwartą część całego majątku narodowego Francyi, choć terytoryum to jest tylko dwudziestą częścią Francyi. Przyjmując wartość majątku narodowego Francyi na 360 miliardów, należy teren okupowany szacować na 90 miliardów.

Szczury plagą rowów strzeleckich na froncie francuskim. Pewien żołnierz francuski nadesłał onegdaj do jednego z pism list, z następującą skargą: „Na linii bojowej mamy poza Niemcami innego wroga. Są to szczury. Pełno ich w rowach, w podkopach, w domach. Mieszkania podziemne roją się od tych wstrętnych zwierząt, które, „jak Niemcy nad Izerą", batalionami napadają na naszych żołnierzy. Cały front zachodni, z wyjątkiem okolic pod Eparges i Tahure jest ich pełny. Głód je rozwściekla, wskutek czego dla śpiących żołnierzy są niemal niebezpieczne. Nie oszczędzają niczego, unoszą ze sobą nawet zwoje opatrunkowe. Tak zwane „małe racye" jak cukier, sól, kawa i t. p. już od dawna sprzątnęły szczury żołnierzom, resztę środków żywności musi się przechowywać w skrzyniach z silnego drzewa dębowego. Ponieważ i te nie stawiają dostatecznego oporu chciwości szczurów, trzeba je zawieszać na drutach metr nad ziemią, chociaż i to wiele nie pomaga. Szczury nauczyły się sztuk gimnastycznych, wdrapują się po ścianach, albo przegryzają drewniane sufity i spadają przez wygryzione otwory na skrzynie ze środkami żywności. Najgorszą stroną tej plagi jest, że niema już na nią żadnej rady. Na Niemców mamy naszego Joffre'a, ale na szczury mamy tylko badania uczonych i recepty na papierze. Być może, że „szczury pokojowe" można zwyciężyć chemikaliami, temi różnemi, tak gorąco zalecanymi proszkami, kwasami i płynami, ale szczury wojenne, które są tak wielkie, jak króliki, śmieją się — z recept".

Przezorny landszturmista. Paryska gazeta „Excelsior" pisze o pewnym pospolitaku francuskim, który jest chyba unikatem w swoim rodzaju. Opowiadał on współpracownikowi wspomnianego pisma, że w przewidywaniu różnych wypadków, jakie go mogą na polu bitwy spotkać, odpowiednio rozwijał swe zdolności. Przewidywał wojnę już od dłuższego czasu i dlatego jeszcze w r. 1908 rozpoczął planową pracę, aby w wypadkach najgorszych sam nie stracił możności zarobkowania. Tak nauczył się pisać obu rękami, odczytywać pismo niewidomych i stroić fortepiany, w razie gdyby utracił wzrok, rozmawiania na migi w razie, gdyby oniemiał. Wreszcie wyuczył się pięciu języków, a także tkactwa, koszykarstwa i wyszywania perłami, aby mieć możność utrzymania się, gdyby utracił obie nogi.

Listy od braci z Królestwa.

Kazimierza Wielka, w styczniu.

U nas wojna nie pozostawiła większych śladów. Rosyanie w jesieni 1914 roku zwalili się do nas w takiej masie, że przemarsz ich przez Kazimierzę Wielką trwał od 6 rano do 2 po południu. Szła piechota, konnica, artylerya, istne mrowie. Jeden z oficerów, zapytany, dokąd dążą, odpowiedział: »Zdobyliśmy Przemyśl i i dziemy na Kraków, gdzie jutro, albo pojutrze zrana będziemy pić herbatę«. Gdy mu zwrócono uwagę, że Kraków jest fortecą, oświadczył butnie: »Dla nas on niczewo nie stoit! my wsiu armiu awstryjsku i ich fortycu czapkami zakinim«. Zaledwie jednak doszli do Kościelca, musieli się zatrzymać, a otrzymawszy od lotników wiadomości, że pod Krakowem stoi bardzo silna armia, tegosamego dnia wieczorem zaczęli się cofać i uciekali, aż się za nimi kurzyło. Czaj, który mieli na drugi dzień pić w Krakowie, pozostał marzeniem, bo go do dziś dnia nawet nie powąchali. Na drugi dzień pojawiły się w Kazimierzy patrole. W czasie potyczki jedna z kul trafiła w okno na plebanii. Szczęściem przy oknie nie było nikogo.

Kiedy wojska rosyjskie stały w Kazimierzy, kwaterowało u mnie dwóch rosyjskich oficerów. Ludzie byli porządni i grzeczni. Pewnego razu zwrócili się do mnie i zaczęli mówić: »Jak sądzisz, przyjacielu, kto tę wojnę wygra, czy my, czy Germańcy razem z austro-węgierskim cesarzem? Jak my wygramy, to car odda całą Polskę, tylko króla nie będziecie mieć Polaka, bo gdyby Polak był królem, to nie byłby dobrym dla »mużyków«. Ale car da wam swego rodnego dla was za króla. No, a jak wy byście chcieli, komubyście życzyli zwycięstwa?« Odpowiedziałem im na to tak: »Panowie wiecie, że my Polacy zawsze gorąco Boga prosimy, aby dał zwycięstwo temu, kto nam dobrze życzy i chce polskiemu narodowi zrobić dobrze. Ponieważ Bóg najlepiej zna serca, więc najlepiej wie, kto wojnę wygra.

Na tem się nasza dyskusya o polityce skończyła.

Najserdeczniej pozdrawiam wszystkich Braci czytelników »Piasta«.

Wincenty Kowalski.

Z powiatów i gmin.

Tyniec, w styczniu.

Czytałem z przyjemnością artykuł p. Gątkiewicza o tępieniu zgubnych nałogów. Przekonałem się bowiem, że te nałogi kwitną nie tylko w Czarnym Dunajcu, czy Poroninie, ale prawie w każdej wsi, nie wyjmując naszej. U nas też nie brak ojców, którzy się cieszą, że smyk 12-letni umie się zaciągać. Są tacy, co żałują czterech groszy na kupno czernidła, aby sobie buty porządnie oczyścić i chodzą w zabłoconych i brudnych nawet do kościoła, ale za to synowi dadzą szóstkę na tytoń. Gorsza jeszcze rzecz jest ta, że młodzież wiejska się rozpuszcza. Chłopak nieraz 14-letni idzie na noc z podobnymi sobie smykami i udaje „kawalera", bo starsi na wojnie, a nie brak dziewcząt, które tych malców biorą na seryo. Tu winni są ogromnie rodzice. Co wyrośnie z chłopaka, który w pacholęcych latach zna tylko tytoń i dziewczęta?! który noce przepędza u dziewcząt, do kościoła nie zagląda, jeno podczas mszy ćmi papierosy pod kościołem?! Na to powinni zwrócić uwagę wychowawcy, księża, nauczyciele i dobre pisma.

Czytelnik.

Dobrzechów, w styczniu.

Muszę naprzód podziękować czcigodnym posłom ludowym z pod sztandaru „Piasta" za ich uznania godną pracę nad wiejskim ludem. To, co oni podczas wojny zrobili dla ludu, co robią w takich ciężkich, jak dzisiejsze, warunkach, jest najlepszym dowodem, jak oni pięknie i wzniośle pojmują obowiązki posłów ludu; kierunek, jaki nadali „Piastowi", dowodzi, jak daleko wybiegają myślą naprzód i jak pracowicie zakładają fundamenty pod lepszą przyszłość narodu. Za to im cześć!

Następnie chciałem poruszyć rzecz drażliwą może, ale rzecz, której płazem puszczać niepodobna. „Piast" zajął się sprawami wiejskich kobiet. Jest to jedna więcej zasługa tego ukochanego pisma. Czas już zająć się kobietami na wsi, czas tem większy, że dziś — i na parę lat po wojnie — na kobiety spada ciężar utrzymania społecznego i kulturalnego życia polskiej wsi. Na ogół kobiety, wbrew spodziewaniom, pokazały, że stoją na wysokości zadania i powagi chwili. Nie brakło jednak, niestety, i wyjątków. Sam widziałem, jak kobiety w karczmie siedziały i popijały, jak się nawet upijały. Jak chłop się upije, to wygląda okropnie, ale jak kobieta idzie pijana do domu — to doprawdy obrzydliwe. Tem obrzydliwsze, że się wie, iż nieraz mąż tej kobiety może kona w polu, gdy ona pijana podśpiewuje. Dlatego tę rzecz poruszam publicznie, że wiem, iż to są tylko wyjątki i że Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta" sami się postarają o to, by te wyjątki były coraz rzadsze i nareszcie zupełnie z polskiej wsi znikły. Praca w tym kierunku jest naprawdę patryotyczną.

Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienie dla Redakcyi i dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek.

Andrzej Kołodziej.

Bielsko, w styczniu.

Po raz pierwszy ośmielam się pisać do gazety, do naszego kochanego „Piasta". Brak sił do pracy; koło gospodarstw pracować muszą starcy, chłopcy i kobiety. W naszych wsiach gospodarowali Moskale w roku 1914, ale, Bogu dzięki, nie długo. Dnia 13 grudnia wkroczyły nasze dzielne wojska i odpędziły ich precz. Stąd w naszej wiosce szkód wiele nie wyrządzili.

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom zasyłam życzenia wesołego Nowego roku. *J. G.*

Z powiatu bocheńskiego.

Nasz powiat bocheński miał to nieszczęście, że przewalił się przez niego w zimie 1914 r. najazd moskiewski. Po odparciu wroga namnożyło się w powiecie dużo spraw karnych o różne przestępstwa, które w czasie pobytu Moskali mieszkańcy powiatu popełnić mieli. Dziwi nas bardzo, skąd niektórzy adwokaci krakowscy, wiedzą o takich, dopiero porozpoczynanych śledztwach i śla obwinionym listy, w których gotowi podjąć się obrony, chociaż jeszcze niewiadomo, czy obrona będzie potrzebna. Zwłaszcza adwokat Danielak i drugi na M. się zaczynający, zalewają powiat swymi listami i szerzą popłoch po gminach. Nam się zdaje, że dobry obrońca nie szuka obwinionych, bo go potrzebujący sami znajdą, a tylko kiepski robotnik, który nie ma zajęcia, narzuca się, gdy go potrzeba przyciśnie. Niechże o tem pamiętają ci mieszkańcy naszego powiatu, do których takie adwokackie oferty przychodzą.

Podobno i w innych powiatach dzieje się to-samo.

Bochnianie.

Pisarzowa, w styczniu.

Niema złego, powiadają, żeby na dobre nie wyszło; jest to poniekąd i prawda. U nas przed wojną były pijatyki, schadzki nocne, śpiewy; w czasie wojny prowodyra tego złego usunięto, zwolenników jego powołano pod broń, i teraz święty spokój. Przed wojną policzyłby na palcach u jednej ręki tych, co czytali jaką gazetę, dziś nie tylko kupują przysyłane na ręce ks. proboszcza, ale i kupują po trafikach, a czytają z ciekawością. Oby od Nowego Roku jak najwięcej było czytelników „Piasta", gdyż to bardzo rzeczą dobrą i pożyteczną we święto wziąść sobie gazetę do ręki, przeczytać co słychać we świecie, a są tam i różne pouczenia które się każdemu przydadzą. Przed wojną 8 rodzin żydowskich handlowali u nas, a Kółko rolnicze od kilku lat stało pustką; teraz oni bardzo podupadli, natomiast za staraniem naczelnika gminy Kółko rolnicze od Nowego Roku będzie się obracać daj Boże dobre chęci i solidarność gospodarzom, aby już nadal nie potrzebowali opiekunów jak to jest w sąsiednich parafiach: Ujanowice, Chomranice, Kanina i inne.

W grudniu 1914 r. Moskale zajęli całą wieś i okolice z hasłem: „Idziemy na Kraków, który już za parę dni będzie nasz i wy już jesteście nasi a my wasi". Lud opowiada i długo wspominać będzie o ich wielkiej żarłoczności, i brudzie. Pan Bóg tę dzicz stłumił, gdyż mała garstka naszego wojska pobiła ich w sąsiedniej wsi Mordarce przy Limanowy. Reszta, co zostało, uciekła w wielkim popłochu aż pod Gorlice. Była to wyraźną pomoc Boża i opieka Matki Boskiej Bolesnej w obrazie Limanowskim łaskami słynącej, którą Moskale (jak sami opowiadali) widzieli w powietrzu w czasie walki. I żołnierze z naszych stron, przeznaczeni w grudniu 1914 r do walki za Starym Sączem, ze łzami wdzięczności opo

wiadają o cudownej opiece nad nimi Matki Boskiej. Wypada mi tu jeszcze wspomnieć o następującym wypadku: w domu gospodarza Józefa Górszczyka w Pisarzowy było 3 oficerów rosyjskich, mających przy sobie świece, zabrane z kościoła i szydzących ze wszystkiego, co święte. Wtem wpadł granat, który pękł przed nimi, kładąc jednego trupem na miejscu, dwóch bardzo ciężko raniąc; i naokoło obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ścianę zdziurawił, obraz jednak został nietknięty, ani domownikom nic się nie stało.

I. Serafin.

Jawornik Polski, w styczniu.

Jestem od pewnego czasu czytelniczką „Piasta“, i bardzo mi się podoba to pisemko, i jego działalność. Uświadamia ono bowiem, stosunkowo duże, masy ludności i to pod każdym względem, a szczególnie pod względem narodowym — co zawsze, a tembardziej obecnie, jest pożądanem. Szkoda tylko, że jeszcze nie wszędzie, jest rozpowszechnione. Jestem tego zdania, że w domu każdego wieśniaka, powinno się znajdować to pożyteczne pisemko.

Niestety, tak nie jest! U nas, n. p. bardzo mała jest liczba czytających, a jeszcze mniejsza, prenumerujących jakąkolwiek gazetkę. Uważają poprostu za zupełnie zbyteczne, czytanie książek lub gazet i wskutek tego, lud nasz ciemny i nieoświecony. Pisze Szanowna Redakcya, i nawołuje do składek na „głodną Warszawę“. Wstyd mi za naszą gminę! Zewsząd już napływają datki, tylko od nas nic i nic! Jeszcze tamtego roku zebrali z biedą kilkadziesiąt koron na Legiony, i na tem się skończyło. A rolnicy nasi, t. j. z Jawornika, mają jeszcze wszystkiego dość i grosz jaki taki jest, bo do niedawna sprzedawali zboże po 60 K i więcej za korzec!

Polka.

Żarnówka, w lutym.

W cichej, ukrytej między skałami Żarnówce mieliśmy 16 stycznia „Obchód styczniowy“, urządzony staraniem Ligi kobiet. P. Bobrowska wygłosiła piękny odczyt na temat zmagań się z wrogiem w r. 1863 i w czasach dzisiejszych. Pięknie odegrały obrazek sceniczny dzieci p. Bobrowskiej i pp. Wasilewskich, wygłosiły dwa wierszyki patryotyczne ślicznie, a na końcu zrobiono żywy obraz.

Dochód z obchodu przeznaczony był na wdowy i sieroty po legionistach. Właściciele lokalu dali piękny przykład ofiarności na dobre cele, użyczając sali całkiem bezinteresownie.

2. lutego święciliśmy znowu „Obchód styczniowy“, urządzony przez Towarzystwo nar., a zarazem twórców Czytelni ludowej w naszej wiosce. Pragnęło Towarzystwo zebrać parę groszy na Czytelnię, bo bardzo uboga, a nikt jej nie wesprze. P. W. Rusin i J. Pęczek oddali swój lokal na wieczór obchodowy, nie żądając żadnego wynagrodzenia. Jakże pięknie z ich strony!

Wieczór udał się znakomicie (pod względem wykonania). Z uczuciem wygłosili deklamacye: Józef Janiczak, Zosia Włoch, Fr. Woźny, Dyrda Wład. Nadzwyczaj podobała się mała Zosia. Dziecięcym, wzruszonym głosem wygłosiła długi wiersz: „Do Polek“. Dyrda Wład. w swojem „Widzeniu“ zdawał się przenieść formalnie w inny świat i słuchaczy za sobą porwał. Szewczykówne: Frania, Zosia i Helenka odśpiewały świeżemi, czystemi głosami kilka pieśni patryotycznych, a następnie odegrana została sztuka: „Na gruzach“. Jakże silne wrażenie zrobiła pierwsza odsłona z polskimi żołnierzami w osobach Pęczka Józefa, Karola Niziołka i Wład. Dyrdy, a dalej pastuszka, Stanisława Kuklaka. Nie mniej podobały się druga i trzecia odsłona, gdzie pastuszek drżącym głosem skarżył się na zniszczenie Polski i zjawienie się tej Polski — symbolu w osobie Heleny Szewczykównej.

Cały „Obchód“ uczynił nader podniosłe wrażenie na tych, którzy byli. Ze smutkiem jednak wyznać muszę, że daremnie oglądałem się w sali za gospodarzami poważnymi z wioski. Czy szanowna Redakcya uwierzy? Jednego widziałem tylko! Ani kobiet starszych, prócz trzech; tylko kilka dziewcząt i dzieci. O tak, bo lud nasz patrzy zgorszony na podobne rzeczy, a po każdem przedstawieniu znajdzie się jakaś kobieta, która ze skargą spieszy do duchowieństwa na inicyatorów przedstawienia. Oskarżenia niesłuszne, oszczercze szerzą się jak zaraza i oto dzisiaj widzieliśmy ich skutki. Jakąż gorycz czuć muszą dzisiejsi inicyatorowie, że za ich pracę żmudną, za poświęcenie i za gorącą miłość dla ludu i dobra jego spotykają ich szykany i utrudnienia na każdym kroku. Czemuż milsza jest niejednemu szklanka, niż pożyteczna książka? Czemuż kamieniem rzucają na tych, którzy własną pracą, nie żądając nic w zamian za to, pragną udostępnić oświatę dla ludu, dla swoich braci. Poznają prześladowcy błąd swój, ale może zapóźno: kiedy zaleje nas inny, światlejszy żywioł.

A więc Czytelnia liczyć musi tylko na ofiarność swoich nielicznych członków.

Śle szanownej Redakcyi serdeczne pozdrowienie.

Józef Grażyniak.

Maków, w styczniu.

Chłop ze wsi.

Rzepiennik Strzyżewski, w styczniu.

Przeglądając karty „Piasta“, zauważyłem wzmianki o stosunkach różnych wsi. Widząc, że o naszym Rze-

pienniku Strzyżewskim nikt nic powiedzieć nie chce, a stosunki w nim panujące dużo do życzenia pozostawiają — postanowiłem coś o tem nadmienić.

Mam przedewszystkiem na myśli tutejsze stosunki szkolne.

W wielu wsiach galicyjskich na miejscu, gdzie wznosiły się budynki szkolne, widzimy jeno rumowiska, jako oznaki „kultury“ rosyjskiego żołdactwa. Coś podobnego w zupełności stało się w Rzepiennikach Biskupim i Strzyżewskim powiat Gorlice. Nauka więc się nie odbywa. Niejednych też rodziców przygniata myśl, co będzie z ich dziećmi, które już trzeci rok marnują, dziczeją po prostu. Dzięki Bogu bowiem, zdaje sobie nasz lud wiejski sprawę, jakie znaczenie ma szkoła dla jednostki i ogółu.

Ulegając życzeniu powszechnemu zebrała się też rada gminna, by temu jakoś zaradzić. Wielu światlejszych członków tejże rady podawało projekta bardzo zbawienne, ale cóż, kiedy spotkali się z oporem zwierzchności gminnej, pozostającej w zupełnej zależności od przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, któremu zadość czyniła. Trudno zaiste dociec, co skłania tego człowieka do tak energicznej walki z oświatą ludową? A ciemnota umysłów już zaczyna święcić swoje tryumfy, bo wszystkie gospody szynkarskie są przepełnione nawet nieletnimi, którzy marnują grosz ciężko zapracowany i podkopują swe zdrowie. Tutaj więc mógłby skierować swą energię ów przewodniczący, a uczyniby w ten sposób zadość swym obowiązkom względem Boga i społeczeństwa.

Gorąco prosimy Redakcyę o jaknajrychlejsze umieszczenie słów powyższych w „Piaście“, gdyż poruszona sprawa nie cierpi zwłoki, a posła naszego, eksc. Długosza, o łaskawe zajęcie się tą sprawą.

Jakób Osikiewicz

Z Podhala.

Obok rzeczy bardzo smutnych, jakie u nas tak często miejsce zajmują, a które parokrotnie w „Piaście“ omawiane były, podnieść należy bardzo dodatni ruch, jaki w miejscowościach góralskich coraz wybitniej występuje.

Pierwsze tygodnie wojny pobudziły ludność do nadzwyczajnej ofiarności, o Legionach wszędzie było głośno; pociągi, wiozące pierwszych strzelców, tonęły w kwiatach; z serdecznem przyjęciem spotkali się jadący tędy na Węgry legioniści — późniejsi Karpatczycy — budowniczowie drogi Legionów w Karpatach wschodnich. Dary za darami szły na Legiony, dla Samarytanina i Czerwony Krzyż. Później ruch ten osłabł, jakby go stłumił huk armat, coraz ku Tatrom się zbliżający. Ludzie, pełni trwogi, wsłuchiwali się w niego i drżeli jak liście osiki, gdy ośm dni grały armaty pod Limanową. Moskal został odparty, ludzie powoli otrząsnęli się z trwogi, raźniej im było, ale mimo to jeszcze długo na całem Podhalu jakby pewna martwota panowała. Życie narodowe na długi czas ucichło. Później dopiero, gdy wydał odezwę książę-biskup Sapieha, gdy odczytano ją w kościołach, znowu szeroką strugą popłynęły ofiary, składane w imię wspólnej miłości całego narodu polskiego. Wsie niektóre złożyły dary wprost królewskie w stosunku do swojego stanu majątkowego. Zaczęto urządzać różne obchody i przedstawienia, z których dochód przekazywano głodnej Warszawie, wschodniej Galicyi, Gorlicom i t. d.

Ruch ten coraz bardziej się wzmaga, a korzyść niesie podwójną, bo obchody dają grosz nieszczęsnej reszcie Polski, a lud nasz, biorący w nich udział, coraz bardziej narodowo się uświadamia. Wybitnie w tym ruchu zaznaczają się N o w y T a r g i C z a r n y D u n a j e c, a ze wsi Z a k o p a n e, S z a f l a r y i R a b a W y ż n a. Dwie ostatnie szczególniej uwagi są godne, a to z tego względu, że do przedstawień używa się prawie wyłącznie sił miejscowych z pomiędzy młodzieży wiejskiej. W Szaflarach ruchem tym kieruje szkoła ze współpracą księży katechetów, w Rabie Wyżnej zaś współdziałają razem szkoła, księża i dwór. Jedni dają lokal, światło i opał, drudzy swą pracę kierowniczą. Czynnym szczególnie jest ksiądz wikary, który z ogromnem poświęceniem pracuje dla ludu.

Koroną niejako dotychczasowej działalności były „Jasełka“, odegrane przez młodzież. Powtarzano je parę razy przy sali szczelnie zapełnionej, a dochód ofiarowano głodnym Polakom, zniszczonym wojną. „Jasełka“ bardzo umiejętnie ujęły charakterystyczne rysy bieżących dążeń i przeciwności politycznych na tle szopki betleemskiej. Uwydatniło się to szczególnie w akcie „Gospoda narodów“ i przy hołdzie pasterzy, przedstawicieli narodów i trzech króli przy żłóbku. Silny oddźwięk znalazł tam głos Polski zniszczonej, którą uosabiał chłop polski i kosynier, zanoszący swe prośby przed żłóbek Jezusa.

Pracę tę, podejmowaną w ciężkich warunkach, wśród licznych przeciwności, należy ocenić, a wyda ona swój plon.

S.

Odpowiedzi Redakcyi.

Feliks Stec w Przybówce ad Frysztak: Niestety — nie o wszystkiem można pisać i nie o wszystkiem wolno pisać. Gdyby się pisało tak, jak Pan chce, to mielibyśmy w „Piaście“ same białe plamy. — **Fr. Moskal w Grodzisku Dolnem:** Dzisiaj nie wolno pisać o tego rodzaju rzeczach Być może, że komendant postępuje źle, ale pisać o tem nie wolno. — **Włościanin ze Stróżówki** w powiecie gorlickim: Listów, nie podpisanych imieniem i nazwiskiem, z zasady w „Piaście“ nie drukujemy. Z listu nie wiemy również, kogo Pan ma na myśli, mówiąc o zasiłkach. — **Autor listu ze Strzeszyna w pow. gorlickim:** List, nie podpisany imieniem i nazwiskiem, nie może u nas być drukowany, tembardziej, że zawiera poważne zarzuty. Z chęcią zamieścilibyśmy korespondencyę ze Strzeszyna, ale nie może w niej być żadnych napaści, a nadto list musi być podpisany imieniem i nazwiskiem. — **Chłopy ze Skomielnej Czarnej:** Artykułu „Co niszczy naszą pracę“ nie zamieściliśmy z tego powodu, że nie był podpisany. Jeżeli ma się odwagę kogoś atakować, to trzeba mieć odwagę podpisać się i za zarzuty przyjąć odpowiedzialność. — **Chłop ze wsi:** Listu z Lachowic z pow. żywieckiego nie umieściliśmy dlatego, bo był niepodpisany. — **Czytelnik z Pozowic:** Listu z Porowic nie wydrukowaliśmy, bo zawiera szereg poważnych zarzutów co do wójta i radnych, a nie jest podpisany. Nie możemy przyjmować odpowiedzialności za to, za co piszący przyjąć się jej boi.

Dla nauki i rozrywki.

Zdobycze pługa polskiego.

(Ciąg dalszy).

Wielcy panowie polscy folgowali swojemu zamiłowaniu w rolnictwie, gospodarując na wielką stopę, zwołując zewsząd gromady osadniczej ludności, wydzielając mniej zamożnej szlachcie pomniejsze posiadłości, zakładając wsie i miasteczka. Drobna szlachta własną ręką grzebała w ziemi, karczowała zarośla, tylko swoim obowiązkiem do obrony kraju wyróżniona od chłopa. Wiele z owych wiosek drobnoszlacheckich wzdłuż całego podgórza Karpat powstało z wydzielonych pojedynczym żołnierzom kawałków ziemi, na których rozrodzona z nich dziatwa rozbudowała się później w dzisiejsze wsie szlacheckie. Zapewne nieporównanie większa liczba osad województw Ruskiego i Bełzkiego urosła pod ręką takich wielkich i małych miłośników rolnictwa z dalszych stron Polski, przez stopniowe rozszerzanie się zajętych uprawą gruntów, zakładanie nowych folwarków, rozsadzanie ludności rolnej na coraz odleglejszych pustkowiach.

Ale historyi takiego uprawienia i zaludnienia naszych stron ruskich łatwiej życzyć sobie, niż doczekać się rychło. Prawie żadna z dzisiejszych wsi i wiosek nie zna daty założenia swojego. Napróżno pytałbyś u dzisiejszych jej mieszkańców i właścicieli, kiedy powstała, kto ją założył, skąd się wzięła jej nazwa? Tylko niektóre miasteczka posiadają dokumenty fundacyi[1]) i jaką taką znajomość swoich początków. One też jedynie mogą posłużyć za wskazówkę w badaniach stopniowej uprawy okolic naszych. Nim to lub owo miasteczko nastało, nie było też wsi dokoła. Dopiero przymnożenie się ludności i osad w pewnym kręgu, wywołuje potrzebę miasteczka z odbywającymi się w niem targami, z jego przemysłem i rzemiosłami. Skoro w której okolicy lokuje[2]) się miasteczko, znak to urośnięcia sąsiedniej ludności i uprawy ziemi do tego stopnia, iż osadnicy mają coś sprzedać na targu i potrzebują kupić czegoś w miasteczku. Dopóki wymagania tego rodzaju nie dadzą się uczuć mieszkańcom, trudno spodziewać się miasteczka w okolicy. Przynosiło wprawdzie zakładanie miasteczek znaczne korzyści założycielom i bywało niekiedy z tej przyczyny podejmowane nazbyt skwapliwie. Nigdy jednak nie można było myśleć o założeniu miasteczka bez dostatecznej ludności sielskiej w pobliżu.

Stąd mnożenie się osad miejskich jest nam bardzo wiarogodną miarą wzrastania wiejskich i uprawy rolnej całego kraju. Przypatrzmy się zaś dzisiejszym miastom i miasteczkom czerwonoruskim, jakże późno powstały prawie wszystkie z małym wyjątkiem! — Z trzynastu obwodowych miast dzisiejszej austryackiej Galicyi, które niegdyś należały do województwa ruskiego, bełzkiego i podolskiego, tylko trzy stare grody, Lwów, Przemyśl i Sanok, znane były jako miasta za Kazimierza W. Wszystkie inne nastały dopiero za dalszych rządów polskich, po większej części na całkiem pustym gruncie.

I tak Rzeszów i Stryj były małemi osadami, z których ostatnia dopiero za Władysława Jagiełły w r. 1431 nową otrzymała lokacyę[3]). W miejscu dzisiejszego Sambora stało spustoszałe sioło Pohonicz, na którego gruncie wojewoda Spytko z Melsztyna około r. 1390 założył miasto Sambor. Złoczów należał w wieku XV jako wioska do dóbr oleskich i wzniósł się dopiero za Sienieńskich, Górków, Sobieskich. Tarnopol winien swój początek sławnemu hetmanowi, Janowi Tarnowskiemu, założycielowi miasta w r. 1540. Brzeżany urosły w miasteczko dziesięcią laty pierwej za staraniem Sieniawskich. Żółkiew założył hetman Żółkiewski około roku 1597 na gruntach wsi Winniki. Trzeci z hetmanów-założycieli, Stanisław Rewera Potocki, około roku 1654 zbudował na gruntach wsi Zabłocie miasteczko Stanisławów. Za Czartkowskich nastał Czartków w roku 1522. Zaleszczyki wzniosły się dopiero w ciągu wieku XVIII, pod rządem rodziny Poniatowskich.

Ledwie też nie każdy z dawniejszych rodów polskich przyczynił się do uprawienia i zabudowania ziem ruskich fundacyą jakiegoś miasteczka. Tęczyńscy np. w r. 1605 założyli Toporów, około 1560 Podgrodzie w pobliżu Rohatyna. Sieniawscy oprócz Brzeżan w roku 1552 wznieśli Prokopów czyli Wojniłów, 1549 Kałusz, 1576 Oleszyce, około 1676 Sieniawą, 1578 Tustań czyli Chorostków, Zamojscy w roku 1580 Zamość, 1615 Tomaszów niegdyś Rogoźno, 1588 Krzeszów. Tarnowscy oprócz Tarnopola zbudowali około roku 1548 Tarnogórę. Żółkiewscy przed założeniem Żółkwi dali około roku 1584 początek Brodom. Potoccy oprócz Stanisławowa założyli w r. 1553 Suchostaw czyli Jabłonów, około r. 1570 Potok, 1676 Tartaków, około 1692 Krystynopol, 1715 Kuty. Herburtowie ufundowali w roku 1515 Podkamień, 1538 Kukizów, 1566 Dobromil. Żórawińscy w r. 1489 Bukaczowce, 1563 Jaryczów, około 1563 Żurawno. Lipscy w r. 1607 Bełzec, około 1620 Lipsko w Żółkiewskiem. Łaszczowie w r. 1503 Strzemilcze, 1549 Łaszczów, niegdyś Domanysz. Tarłowie w r. 1570 Mikołajów. Fredrowie w r. 1580 Niemirów. Firleje w r. 1570 Firlejów. Reje w r. 1547 Rejowiec. Jordanowie w r. 1595 Mikulińce. Siemieńscy w r. 1504 Pomorzany. Jazłowieccy w r. 1559 Barysz. Mieleccy w r. 1548 Ujście nad Dniestrem. Strusiowie Strusów. Opalińscy w r. 1638 Opalin. Maciejowscy w r. 1557 Maciejów. Płazowie w r. 1615 Płazów. Pileccy w r. 1569 Sokołów.

Pozostawałoby jeszcze do wymienienia kilkadziesiąt innych fundacyi miejskich między Sanem, Bugiem a Zbruczem za rządów polskich. Z tych przynajmniej znamienitsze niech nam wolno będzie przypomnieć w porządku chronologicznym. W roku 1397 powstał Leżajsk. 1400 Hrubieszów. 1420 Dunajów. 1424 Sokal. Około r. 1431 Mrzygłód. 1431 Radymno. 1455 Rawa. 1471 Komarno. 1471 Kamionka Strumiłowa.

[1]) Założenia.
[2]) Umieszcza się.

[3]) Przywilej, przez który wieś albo osada otrzymywała samorząd miejski.

1510 Żurów. 1515 Uhrynów. 1515 Założce. 1525 Husaków. 1530 Borek. 1538 Waręż. 1549 Budzanów. 1549 Mosty Wielkie. 1559 Husiatyn. 1571 Rozdół. 1588 Dubienka, niegdyś Dębno. 1588 Korytnica, niegdyś Wręby. 1591 Magierów. 1610 Baligród. 1611 Janów. 1615 Sasów. 1619 Kasperowce czyli Lutomirsk. Po r. 1665 Uścieczko nad Dniestrem. 1672 Wielkie Oczy itp.

Tyle miast i miasteczek przybyło województwom ruskiemu, bełzkiemu i jednemu powiatowi Podola w przeciągu trzech wieków pod rządem nowych dziedziców polskich. Zenitem tej skrzętności kolonizacyjnej był wiek XIV, wzmagała się ona w wieku XV, upadała w wieku XVII. Każde z licznie powstających miasteczek urastało z zasiłku i podniety nierównie liczniej powstających wiosek dokoła. Ileż tych osad wiejskich mnożyło się wówczas tysiącami po całym kraju, lubo żadne dokumenty fundacyjne nie podają nam ani daty ich nastania, ani nazwisk założycieli. Byli nimi w największej części owi zamiłowani w rolnictwie przybysze szlacheccy z dalszych stron Polski, którzy nietyle z ubóstwa, ile raczej z niechęci ku innym zajęciom życia, a z wrodzonego pociągu do pracy na zagonie cisnęli się tłumnie w strony województw ruskich i zapewne w nierównie większej połowie rękoma swojemi je przeorali, sprowadzoną przez siebie czeladzią zaludnili, założonemi swojem staraniem wsiami i miasteczkami zabudowali. (Ciąg dalszy nast.).

Pułkownik Zieliński na pozycyi.

(Z opowiadań naocznego świadka spisał A. C.).

Było to w Karpatach, pod Pasieczną, pamiętnego 24 października zeszłego roku.

Wstawał ranek. Mogła być godzina szósta. Jesienne mgły wieszały się po polach. Budziły się rowy strzeleckie z tej i z tamtej strony.

My, Legioniści z drugiego pułku, tworzyliśmy drugą linię tyralierską. Pułkownik Haller zajął stanowisko na froncie, a pułkownik Zieliński jako rezerwa.

Witaliśmy ranek salwami karabinowemi.

Bitwa wre. Moskale nie próżnują i posyłają nam na „dzień dobry“ suty poczęstunek z kul. Niepodobna głowy nawet wychylić, bo gotowi Moskale jaką pamiątkę do niej przylepić. Wiara leży, jakby w ziemię wrośnięta. Czasem tylko, który ciekawszy, podniesie się odrobinę i zerknie ostrożnie poza tarczę ochronną okopu, ale chowa się znowu czemprędzej, żeby młodem życiem ciekawości nie przypłacić.

Jedyny pułkownik Zieliński stoi w linii tyralierskiej wyprostowany. Wydaje spokojnie rozkazy, jak na manewrach. Śledzi pilnie lornetką ruchy wroga tam... w sinej oddali... gdzie na horyzoncie kładą się mgły jesienne...

Kule świszczą raz w raz. Nasz pułkownik jakby ich nie słyszał, jakby żadna nie była dla niego przeznaczona. On widzi tylko linie wroga i swoich kochanych chłopców. Humor u niego niezamącony i na pozycyi żartuje i dowcipkuje swobodnie wśród świstu kul, jakby to była nie bitwa, lecz uczta weselna. Krakowianin duszą i sercem, woła z krakowską fantazyą, zacinając z mazurska:

— Raźno, chłopaki, raźno! A zwijajcie się

— Uważaj, psiawiaro, na celownik! Samą lufą strzelać nie będziesz!

— Pokaż Mochom, co umie Legionista.

I klnie siarczyście, po żołniersku, że aż skóra cierpnie. Soczyste wyzwiska i przezwiska sypią mu się, że aż grzech powtarzać. Huczy i kipi, marszczy straszliwie brwi i wąsem groźnie rusza.

— Wy, draby, smyki, nicponie! Rzepę wam skrobać, pierze drzeć, a nie na Mochów polować! Z bata wam strzelać, a nie z karabinu!

Chłopcy strzelali dobrze, prali Moskala pysznie, animusz wojenny dymił im z czupryn, pułkownik był też ze swoich „drabów, smyków i nicponiów“ niepomiernie dumny. Ale nie zdradziłby tego, Boże broń, na zewnątrz.

— Dosyć — mawiał — mają przewrócone we łbie. Widzi im się, że są pierwszem wojskiem na świecie. Pochwal ich i pogłaskaj, to gotowi się „zameldować“ do Pana Boga na gwardyę.

A smyki legionowe czują to dobrze, że kosmate serce starego pułkownika bije dla nich gorąco poprzez siarczyste przekleństwa i soczyste przezwiska. Ojcem im on zawsze sprawiedliwym. Więc sercem za serce i każdy dałby się za niego w sztuki pociąć i na pasy zedrzeć.

Kule gwiżdżą na prawo i lewo, coraz częściej, coraz gęściej... Szukają zawzięcie żywego celu...

Młoda wiara zaczyna się o swego wodza coraz bardziej niepokoić. Proszą, żeby się położył, błagają, żeby przynajmniej ukląkł.

Pułkownik machnął pogardliwie ręką:

— Nie bójta się chłopcy! Kula dla mnie jeszcze nie ulana!

Wtem bzyk! jakby przeleciała wielka mucha. Na psa urok! Gwizdnęła kula moskiewska w pierś pułkownika, natrafiła na szczęście guzik i osunęła się łagodnie pod lewe ramię.

Pułkownik strzepnął ręką spokojnie, jak wytrawny palacz strzepuje popiół z papierosa.

— Patrzcie się! Gdzie ta bestya powędrowała! Trzeba ją, psiakrew, schować na pamiątkę!

Podjął z zimną krwią zbłąkaną kulę i schował z uśmiechem do portmonetki.

I dalej stoi na ogniowej pozycyi wyprostowany, wydaje spokojnie rozkazy jak na manewrach i śledzi pilnie lornetką ruchy wroga, tam w sinej oddali... — gdzie na horyzoncie kładą się mgły jesienne...

Zapomniał już zupełnie, że przed małą chwilą musnęła go swem czarnem skrzydłem śmierć. Bo co śmierć, co rany, wobec wolnej Ojczyzny!...

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Wieś rosyjska podczas wojny.

Jeden z dzienników szwedzkich zamieścił onegdaj szereg obrazków z życia codziennego w Rosyi w czasie wojny. Obrazek, zaczerpnięty z zapadłej wsi w głębi Rosyi, zamieszczamy poniżej:

„Wielkiego przewrotu dokonała wojna w życiu wiejskiem. Wieśniak milczy jeszcze, lecz nie jest to już wieśniak dawniejszy. Zamyślony patrzy on w przyszłość, wsłuchuje się pilnie w grzmot armat, a dokłada wszelkich starań, by wszystko to zrozumieć.

W codziennem życiu wsi rosyjskiej ukazało się wiele nowego. Przed umysłem wieśniaka zjawiło się mnóstwo nowych zagadnień, domagających się szybkiego rozwiązania. Wzmógł się olbrzymio głód strawy duchowej, gazet, czasopism i książek. Nawet kobiety wiejskie chwytają często za kawałek gazety, by znaleźć wyjaśnienie, co się dzieje z wojną? — co to za jedni ci Niemcy — „kto“ to, te aeroplany.

W dni targowe ujrzeć można u księgarzy w miasteczku sceny podobne do następującej prawdziwej:

U księgarza wielki natłok. Prosty lud kupuje obrazki wojenne: „Bitwa między Rosyanami a Austryakami“, „Nasi szybcy kozacy“ itp. Jeden z wieśniaków ogląda gruntownie książeczki, leżące przed nim.

— Ile kosztuje ta tutaj?

— 15 kopiejek.

— Więc dowiedzieć się z niej można, jak duchoborcy (rosyjska sekta religijna) żyją w Ameryce? Lecz czy 15 kopiejek nie jest cokolwiek za drogo? Nie może być trochę taniej?

— Mamy stałe ceny.

Wieśniak wybrał kilka jeszcze książek i odłożył je na bok. Wszystko razem wyniosło 1 rubel i 20 kopiejek. Powoli i ostrożnie wyliczył pieniądze, oświadczając:

— Nie należy się pomylić, — pieniądze te są bowiem wspólną własnością.

— Jak to wspólną? — zapytałem.

— Tak, wieśniacy zebrali je i wysłali mnie do miasta, abym kupił książek.

Zainteresował mnie ten „delegat“ i wyszliśmy razem ze składu. Po drodze opowiadał mi o życiu na wsi.

„Wielu z naszych poszło także na wojnę. Chcielibyśmy się więc dowiedzieć, jak tam właściwie sprawa stoi. Stąd powiedzieli wieśniacy do mnie: Zabierz się do miasta, zapisz dla nas gazetę i postaraj się też o zakupienie kilku mądrych książek“.

Zainteresowanie dla zajść wojennych jest naturalnie pierwszym bodźcem do wiedzy. Lecz ze sprawą wojny łączy się przecież tyle najrozmaitszych spraw. W jego wiosce znajduje się obecnie „klub polityczny“.

Gdyby tak koło 8 lub 9 wieczorem zajrzano do urzędu gminnego, ujrzanoby następujący obrazek: W izbie pełno mężczyzn i kobiet. Najstarszy lub jaki inwalida, umiejący czytać, głośno i wyraźnie czyta gazetę. Każdy artykuł wywołuje ożywioną dyskusyę. Najróżniejsze kwestye porusza się w dyskusyi: wojnę, zakaz alkoholowy, sprawy podatkowe, drożyznę, kwestyę szkolną — to wszystko omawia się skwapliwie i dokładnie.

A co najdziwniejsze — szowinistyczne frazesy nie doznają niemal żadnego oddźwięku. Przeciwnie, wieśniacy pragnęliby się dowiedzieć jaknajwięcej o ludności i warunkach życia zarówno w nieprzyjacielskich jak w sprzymierzonych krajach. Jeżeli poruszone zostaną kwestye takie, jak wywóz zboża za granicę, traktaty handlowe pomiędzy Rosyą a Niemcami lub system kolonialny Anglii, można być pewnym, że dyskusya nie zakończy się prędzej, nim wieśniacy nie pojmą należycie wszystkiego.

W syberyjskiem piśmie „Zabajkalskaja Nowi“ znajdowała się niedawno następująca notatka: „Kilku wieśniaków odebrało od swych krewnych — jeńców — listy, wzywające ich do pracy w kierunku pomnożenia liczby szkół ludowych i wogóle w tym kierunku, by gminy zainteresowały się więcej sprawami szkolnemi. Pewien wieśniak-jeniec pisze do żony, co następuje: Postaraj się wreszcie o to, by dzieci zaczęły chodzić do szkoły“.

Listy te są tylko słabym znakiem tego dążenia do oświaty, jakie ogarnęło wieś rosyjską. Jeden ze znanych członków rady administracyjnej gubernii czernihowskiej pisze do „Sowremennoje Słowo“: „Nigdy dążność do oświaty nie była tak potężną i tak wielką, jak obecnie. Kilka szkół otrzymało od wieśniaków po 150 podań o przyjęcie ich dzieci. Wskutek braku miejsca musiano kilka podań odrzucić. Tymczasem rodzice postanowili dopiąć swego siłą: wyrzucili inne dzieci ze szkoły, aby „zrobić miejsce“ dla własnych. W kilku gminach fungują jako nauczyciele także inwalidzi i inni ludzie“.

Dążność do oświaty, do wiedzy, do wykształcenia — oto momenty, które życiu wsi rosyjskiej nadają obecnie zupełnie inny wygląd.

Aleksander Klęp.

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu nadesłało nam następujące wiadomości o żołnierzach, o których nas zapytywano:

Armata Stanisław, 40 pp. 1 bat., zaginął. Adamczyk Józef, 57 pp. 9 k., z Zarzecza, 1878, zaginął.

Bajorek Jan, 34 p. obr. kr, zaginął. Barański Antoni, 33 p. obr. kr. 8 k., zaginął. Bardyan Józef, 90 pp. 2 k., ze Soniny, 1894, był chory; 20 grud. 1915 przybył do garn. szpitala w Komarom. Belcik Piotr, 18 p. obr. kr. 11 k., z Równego, zaginął. Bąk Tadeusz, plut., 4 p. 1 k., z Grębowa, 1884, zaginął. Białek Tomasz, 32 p. lszt. 4 k., z Czernichowa, 1877, w niewoli. Bielas Zygmunt, 13 pp. 6 k., z Ostrężnicy, 1886, zaginął. Bryła Michał, 32 p. obr. kr. 11 k., ze Samocic, 1872, dostał postrzał w płuca i 6 sierpnia 1915 umarł w przenośnym szpitalu 6/5; pochowano go na cmentarzu w Lublinic. Buchała Jan, 31 p. obr. kr. 2 k., zaginął. Buczek Kazimierz, 18 p. obr kr. 4 k., z Rzeszowa, 1894, był chory; 29 kwietnia 1915 wyjechał ze szpitala epidem. w Wadowicach niewiadomo dokąd. Burian Paweł, 5 bat. strzelców 4 k., 1881, zaginął. Bury Franciszek, 56 pp. 11 k., 1878, ranny. Buzek Marcin, 36 p. obr. kr. 2 k., z Mikulic, 1874, był chory; 20 kwietnia 1915 udał się z rez. szpitala w Cieszynie, wyleczony do kadry. Byrski Józef, 5 bat. strzelców, 4 k., z Ponikwy, 1891, zaginął.

Ciż Antoni, 10 pp. 3 bat., ze Lwowa, w niewoli. Cnota Paweł, 32 p. obr. kr. 4 k.. zabity. Czarnecki Jan, 32 p. lszt. 11 k., z Grudny Górnej, 1874, zaginął. Czerkiewicz Stanisław, jednor. 56 pp. 15 k., z Jodłowej, 1893, był chory; 26 stycznia 1915 przybył do powszechnego szpitala w Wiedniu IX.

Drożdżik Franciszek, 77 pp. 4 bat., zabity między 30 października a 5 listopada 1915. Dybaś Kazimierz, 32 p. obr. kr. 6 k., zaginął. Dyl Jan, 95 pp. 3 k., ze Staszkówki, 1895, umarł na tyfus 20 lutego 1915 w epidemicznym szpitalu w Koszycach i tam został pochowany. Dziedzic Ignacy, 20 pp. 9 k., z Bugaja, zabity. Dziuba Iwan, 33 p. obr. kr., 1 k., 1890, zaginął.

Eustachiewicz Kazimierz, 90 pp. 4 k., z Leżajska, 1893, zabity 12 listopada 1915.

Frankiewicz Jan, 40 pp. 1 k., z Kolbuszowej, zaginął.

Gałek Wojciech, 17 p .obr. kr. 11 k., z Krawców, ranny. Gawliński Franciszek, 56 pp. 3 k., z Cięciny, 1892, ranny. Gil Józef, 17 p. obr. kr. 8 k., zaginął. Golczyk Kazimierz, 15 pp. 9 k., z Jelenia, 1894, zaginął. Górniak Józef, 89 pp. 2 k., z Wołostkowa, 1883, zabity 3 września 1915. Grabek Jakób, 16 p .obr. kr. 4 k., z Woli Radziszowskiej, 1895, zaginął. Guła Jan, 17 p. obr. kr. 1 k., z Wampierzowa, zaginął. Guzik Jan, 16 p. obr. kr. 7 k., z Woli Batorskiej, 1893, zaginął. Gwizdała Ludwik, 40 pp. 3 k., z Jawornika Polskiego, 1891, zaginął.

Ilnicki Piotr, 13 p. ułanow, z Olejowa, umarł na cholerę 16 października 1914 w garniz. szpitalu w Koszycach i pochowany tam na centralnym cmentarzu, grupa 14. Iwanciów Adolf, kadet 9 pp. 3 k., ze Stryja, 1891, zaginął.

Jamroz Jan, 13 pp. 10 k., ze Szczakowej, 1880, zaginął. Jamróz Jan, 13 pp. 4 k., z Wierzbanowej, 1895, był ranny w nogi; 16 sierpnia udał się ze szpitala w Wiedniu do Rotundy tamże. Jankowski Józef, 13 pp. 13 k., z Nowojowej Góry, 1888, w niewoli. Janus Władysław, 20 pp. 7 k., z Chomranic, 1888, był ranny; 7 grudnia 1914 przybył do rez. szpitala w Salzburgu. Janus Władysław, plut. 20 pp. 7 k., z Chomranic, 1888, zabity między 2 a 4 lipca 1915. Juwa Józef, 40 pp. 10 k., z Trześni, zaginął.

Kabarowski Michał, 80 pp. 1 k., z Witkowa Nowego, 1890, w niewoli, w Symbirsku. Kalamacki Józef, 16 p. obr. kr. 4 k., z Brodła, 1895, zabity. Karwan Bronisław, 40 pp. 4 k., zaginął. Klaja Wojciech, 13 pp. 3 k., z Piekar, 1885, zaginął. Klimczyk Jan, 31 p. obr. kr. 11 k., z Przeciszowa, ranny. Knapik Władysław, 56 pp. 15 k., z Wołowic, 1884, był ranny w piersi; 24 października 1914 umarł w polowym szpitalu 7/1; pochowany został w Jedlinie w Król. Polskiem na starym cmentarzu. Knapik Franciszek, 54 pp. 13 k., z Wołowic, 1886, ranny. Kordeusz Józef, 16 p. lszt. 10 k., z Drwini, 1878, zaginął. Kosoń Józef, 57 pp. 13 k., z Wietrzychowic, był ranny w prawą nogę; 21 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Suchej na punkt zborny w Nowym Sączu. Kotliński Stefan Jan, 17 p. obr. kr. 5 k., z Wojsławia, ranny. Kowacz Franciszek, 32 p. obr. kr. 12 k., ranny. Kozak Stanisław, 95 pp. 10 k., z Kowalowej, 1888, w niewoli. Król Franciszek, 40 pp. 3 k., z Grybowa, 1891, ranny. Krupa Jan, 40 pp. 3 k., z Borowej, 1885, w niewoli, w Tjumeniu, gub. tobolska. Książek Andrzej, 56 pp. 6 k., z Głogoczowa, 1892, w niewoli. Kubica Józef, 92 pp., ranny. Kulak Józef, 32 p. lszt. 1 k., z Kojszówki, 1879, był ranny w ramię; 12 października 1915 umarł w pol. szpitalu 3/10. pochowany został w Komen- na Pobrzeżu, grób nr 140. Kusior Franciszek, 57 pp. 9 k., z Marcinkowic, był ranny w plecy; 27 maja przybył do szpitala w Wiedniu IV. Kusior Franciszek, 57 pp. 9 k., z Wietrzychowic, zaginął. Kwartnik Kazimierz, 16 p. obr. kr. 5 k., zaginął. Kwiatek Józef, 2 p. ułanów, dostał się ranny do niewoli.

Lampart Edward, 40 pp. 6 k., 1896, zaginął. Leś Jan, 15 pp. 8 k., z Byczyny, 1892, zaginął. Linca Michał, 16 p. obr. kr., 8 k., z Buczkowa, 1896, zaginął. Lis Władysław, 57 pp. 8 k., z Podlipia, 1891, zabity 5 grudnia 1914. Łabędź Edward, 16 p. obr. kr. 1896. zaginął. Łukasiewicz Jan, 80 pp. 5 k., z Ratyszcz, 1888, ranny.

Macior Józef, 31 p. obr. kr. 6 k., z Rzepiennika Suchego, 1879, ranny. Maciuszek Stanisław, 20 pp. 5 k., z Podegrodzia, 1895, zabity 20 czerwca 1915. Marecki Stanisław, 10 bat. saperów 2 k., z Wrocanki, 1892, w niewoli. Maziarz Michał, 57 pp. 16 k., z Kobierzyna, 1890, zabity 4 maja 1915. Mikosz Walenty, 20 pp. 1 k., zaginął. Miś Władysław, 1/59 bat., z Iwkowej, 1892, zaginął. Misiołek Jan, 32 p. lszt. 4 k., z Zabrza, 1873, zaginął. Młot Michał, 80 pp. 1 k., zaginął. Moskwa Wojciech, 16 p. obr. kr. 8 k., z Brodów, 1888, w niewoli.

Niedbalec Adam, 57 pp. 6 k., z Pilzna, 1887, ranny. Nieroda Jan, 57 pp. 15 k., z Sieradzy, ranny. Nieszczur Stanisław, 13/18 k., z Jarosławia, 1885, był ranny w głowę; 29 sierpnia 1915 udał się ze szpitala w Koenigraetzu do oddziału dla rekonwalescentów w pułku. Nowara Alojzy, 20 pp. 9 k., z Olszówki, ranny.

Pachana Stanisław, 45 pp. 7 k., z Równego, zabity 27 października 1915. Pająk Andrzej, 90 pp. 4 k., z Kopek, ranny. Paluch Adam, 17 p. obr. kr. 9 k., w niewoli. Panek Michał 54 p. obr. kr. 3 k., z Chlewisk, 1896, był chory; 30 lipca 1915 udał się z domu rekonwalescentów w Kobierzynie do pułku. Pawłowski Piotr, 20 pp. 2 k., zaginął. Pietreńko Józef, 56 pp. 6 k., z Koszarawy, 1896, zabity 21 czerwca 1915. Pijak Władysław, 6 bat. strzelców 4 k., z Mokrzysk, 1886, był chory; 1 czerwca 1915 wyszedł ze szpitala w Szombathely. Podmanski Karol, 13 bat. strzelców 3 k., z Odrowąża, 1893, był ranny w prawą rękę; 2 marca 1915 udał się ze szpitala Wilhelminy w Wiedniu do Rotundy tamże. Preisnar Jan, 90 pp. 3 k., ze Soniny, 1889, dostał postrzał w plecy i 17 lipca 1915 umarł w polowym szpitalu 8/14; pochowano go w Rudniku na wojskowym cmentarzu. Prystarz Michał, 13 bat. strzelców 2 k., zabity między 14 a 28 listopada 1915. Pułka Kazimierz, 2 p. ułanów, 1892, zabity 23 września 1915.

Roguz Walenty, 77 pp. dostał postrzał w płuca i 6 grudnia 1915 umarł w rez. szpitalu w Gorycyi, gdzie też został pochowany na miejskim cmentarzu. Romańczyk Jan, 13 pp. 5 k., z Krakowa, 1882, ranny. Rupar Jan, 90 pp. 3 k., 1891, umarł na zapalenie otrzewnej 18 maja 1915 w szpitalu w Szombathely i tam został pochowany na miejskim cmentarzu. Rzegocki Michał, 17 p. obr. kr. 1 k., zaginął.

Sacha Jan, 57 pp. 10 k., z Jurkowa, 1895, był chory na tyfus; 21 sierpnia 1915 przybył do epidemicznego szpitala w Opawie. Sergiel Jan, 56 pp. 3 k., z Budzowa, 1893, zabity 9 maja 1915. Sermak Franciszek, 56 pp., ze Sosnowic, 1884, w niewoli. Sieczka Piotr, 13 pp. 14 k., z Woli Drwienskiej, 1885, zaginął. Skórczyński Wojciech, 40 pp. 2 k., zaginął. Słowik Jan, 57 pp. 2 k., ze Siepienicy, 1886, zaginął. Sokołowski Wawrzyniec, 77 pp. 16 k. ze Starej Soli, w niewoli. Solarewicz Franciszek, 19 p. obr. kr., 10 k., umarł na cholerę 28 października 1914 w dywizyjnym szpitalu nr 30 i pochowany został w Drozdowicach. Solarz Wojciech, 13 pp. 5 k., z Woli Batorskiej, 1881, zaginął. Stawarczyk Teodor, 33 p. obr. kr. 2 k., zaginął. Stopka Józef. 4 bat. strzelców z Maruszyny, 1887, w niewoli, w Pokrowie, gub. włodzimierska. Świerczek Andrzej, 57 pp. 16 k., z Jadowników Podgórnych, zaginął. Szczurek Michał, 13 pp. 4 k., z Włosani. 1879, dostał się ranny do niewoli, Tuła, Rosya. Szczurek Idzi, 13 pp. 11 k., zaginął. Szpyt Wojciech, 40 pp. 3 k., z Alfredówki, 1887, zaginął. Szydełko Karol, 89 pp. 12 k., z Tuligłowów, 1890, w niewoli.

Tatka Ludwik, 16 p. obr. kr. 5 k., 1884, zaginął. Tomczyk Józef, 56 pp. 13 k., z Krzeczowa, 1891, zabity 5 maja 30 listopada 1914. Trzpis Józef, 40 pp. 11 k.. z Ostrówka, 1886, 1915. Tryboba Szymon. 34 p. lszt. 7 k., z Tuligłowów. zabity

zaginął. Turko Walenty, 90 pp. 9 k., z Michałówki, 1892, ranny. Tyrała Jan 56 pp. 7 k., z Brzeźnicy, 1891, był chory; 14 kwietnia udał się ze szpitala w Tuln do oddziału dla rekonwalescentów w Drahotusch. Tyrała Jan, 56 pp. 3 k., z Brzeźnicy, 1896, zabity 20 maja 1915. Tywoniuk Ludwik, 19 p. obr. kr. 1 k., z Wojsławic, 1887, ranny. Tywoniuk Władysław, 30 pp., zaginął.

Ulijasz Franciszek, 18 p. obr. kr. 6 k., z Równego, 1894, zaginął. Ulijasz Franciszek, 18 p. obr. kr. 3 k., z Równego, 1881, w niewoli, w ewakuacyjnym szpitalu 79 w Kursku. Ulijasz Franciszek, 18 p. obr. kr. 2 k., z Frydlandu, 1894, był ranny w ramię; 23 stycznia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nagyszeben. Urbaniec Jan, 6 bat. strzelców. 3 k.. z Nidku, 1892, był ranny w lewe kolano; 9 lutego 1915 udał się ze szpitala w Maryenbadzie do komendy w Pilsenetz. Urbaniak Józef, 40 pp. 3 k., z Alfredówki, 1896, zaginął.

Wajdzik Józef, 16 p. obr. kr. 5 k., z Kurowa, zaginął. Wala Józef, 56 pp. 3 k., z Bystrej, 1896, zabity 4 maja 1915. Warmus Józef, 15 pp., z Brzezinki, 1893, ranny. Wielgus Antoni, 32 p. obr. kr. 4 k., z Wietrzychowic, 1892, zaginął. Wielgus Stanisław, 57 pp. 8 k., z Klikowej, 1890, zabity. Witek Mateusz, 40 pp. 4 k., z Tuszowa Narod., 1894, zaginął. Wójcik Franciszek, 6 bat. strzelców 4 k., z Piotrowic, ranny. Wrona Szymon, 32 p. lszt. 11 k., z Łososiny, 1877, zaginął. Wybraniec Jan, 40 pp. 8 k., z Borku Nowego, 1889, zaginął. Wyroba Franciszek, 22 dyw. artyl. 2 bat., ranny.

Zając Jan, 31 p. obr. kr. 5 k., z Piotrowic, 1894, zaginął. Zawada Andrzej, 57 pp. 2 k., z Jadowników, 1886, zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Adamek Józef Władysław, 45 pp.; Adamek Stefan Jan, artyl.; Artym Mikołaj, 10 pp.; Bardzik Paweł, 3 p. ułanów; Bednarz Jacenty, 56 pp.; Bobek Michał, artyl.; Bierka Jan, 55 pp.; Bonka Władysław, 20 pp.; Brach Antoni, 32 p. obr. kr.; Brzana Jan, 18 p. obr kr.; Brzóska Józef, 35 p. obr. kr.; Bulanda Józef, 2 p. artyl.; Cichy Jakób, 77 pp.; Cichoń Erazm, 18 p. obr. kr.; Cichy Jan, 32 p. obr. kr.; Czach Julian, 58 pp.; Czernecki Leon, 32 p. obr. kr.; Dąbrowski Stanisław, 10 pp.; Duda Wacław, 33 p. lszt.; Dudkiewicz Władysław, 18 p. obr. kr.; Dudzik Józef, 55 pp.; Gębarowski Jan, 57 pp.; Głowa Jan, 6 bat. strzelców; Gubała Jan, 1 p. ułanów; Gumieńczyk Konstanty, 10 pp.; Guziec Władysław, 57 pp.; Jachym Jan, forszpan; Jakubowski Wojciech. 17 p. obr. kr.; Janicki Franciszek, 32 p. obr. kr.; Jarosz Władysław, 34 p. obr. kr.; Kaim Ignacy, 13 pp.; Kapusta Józef, 16 p. obr. kr.; Kasperek Jan, 13 pp.; Kiełtyka Stanisław, 6 pp.; Klenczar Karol, 56 pp.; Kmiecik Franciszek, 32 p. obr. kr.; Kobyra Wojciech, 17 p. obr. kr.; Koryto Wiktor, 18 p. lszt.; Kosek Andrzej, 16 p. obr. kr.; Kowalski Franciszek, 40 pp.; Król Józef, 57 pp.; Kubielas Jan, 54 pp.; Kuc Józef, 32 p. obr. kr.; Kuchta Jan, 20 pp.; Kudla Jan, 57 pp.; Kumorowski Franciszek, 57 pp.; Kwik Michał, 90 pp.; Leń Stanisław, 22/1 pp.; Leńczowski Antoni, 16 p. obr. kr.; Leszko Józef, 32 p. obr. kr.; Lew Walenty, 32 p. obr. kr.; Litwora Wojciech, 2 p. legionów; Luberda Jan, 6 dyw. trenu; Łabędź Jan, 13 pp.; Marmura Józef, 10 pp.; Maryn Andrzej, 16 p. obr. kr.; Maziarka Jan, 5 p. artyl.; Maziarz Jan, 57 pp.; Michalczyk Andrzej, 10 bat. saperów; Mitoraj Antoni, 6 bat. strzelców; Mreńca Józef, 56 pp.; Myjkowski Stanisław, 20 pp.; Mynarczyk Michał, 32 p. obr. kr.; Myśków Piotr; Myśliwski Franciszek, 16 p. obr. kr.; Naglik Franciszek, 90 pp.; Nowacki Jan, 20 pp.; Noga Michał, 57 pp.; Oklek Wojciech, 40 pp.; Pańczyszyn Aleksander, 90 pp.; Piła Stanisław, 32 p. obr. kr.; Pluciński Ludwik, 56 pp.; Płatek Józef, 45 pp.; Podosek Jan, 32 p. obr. kr.; Podstawski Andrzej, 36 p. obr. kr.; Potrzeba Andrzej, 32 p. obr. kr.; Pruchnicki Kasper, 9 pp.; Pulikowski Karol, 40 pp.; Rak Antoni, 20 pp.; Rusinek Wojciech, 17 p. obr. kr.; Sater Piotr, 13 bat. strzelców; Sawicki Franciszek Gwidon, 30 pp.; Setera Franciszek, 57 pp.; Skubel Wawrzyniec, 20 pp.; Skubel Jan, 20 pp.; Skarbek Józef, 57 pp.; Słowik Piotr, 40 pp.; Sobański Edward, 89 pp.; Słupek Jan, 32 p. obr. kr.; Sokołowski Jan, 10 pp.; Sopata Tomasz, 40 pp.; Stanaszek Wawrzyniec, 22 pp.; Sułkowski Jan, 13 pp.; Sułkowski Józef, 32 p. obr. kr.; Supiłek Michał, 34 p. obr. kr.; Szczepanik Jan, 45 pp.; Szablowski Jan, 57 pp.; Szczepaniak Jan, 36 p. obr. kr.; Szczygieł Józef, 56 pp.; Twardy Franciszek, 45 pp.; Uhl Jakób, 13 pp.; Wajdzik Jan, 38 p. obr. kr.; Wandas Jakób, 18 p. obr. kr.; Wierny Michał, 18 bat. strzelców; Wiktor Wojciech, forszpan; Winiarski Franciszek, 77 pp.; Witek Wojciech, artyl.; Wilk Piotr, 18 p. obr. kr.; Wyszatycki Bazyli, 77 pp.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 197).

Ranni:

Adamowicz Bronisław, 18 bat. strzelc. Altyński Michał, 18 bat. strzelc. Babecki Jan, 30 bat. strzelc., Hnilcze. Bagerek Ludwik, 31 p. obr. kraj., Kobiernice. Bakalarz Hipolit, 31 p. obr. kraj., Grojec. Balajewicz Marcin, 30 bat. strzelc. Banaś Maciej, 30 bat. strzelc., Dąbrowa. Bażant Wacław, 1 p. dragonów. Bergoffen Adolf, 16 p obr. kraj., Wieliczka. Berisowski Konstanty, 41 p. p. Bezpalko Jan, 13 p. ułanów. Bielenin Kazimierz, 31 p. obr. kraj., Oświęcim. Bień Józef, 18 bat. strzelc. Biernat Jan, 16 p. obr. kraj, Niepołomice. Bobolo Michał, 13 p. ułanów. Borowski Franciszek, 31 p. obr kraj., Morawy. Boruch Jan, 13 bat. strzelc. Borysiak Piotr, 13 p. ułanów. Bratkowiecki Michał, 41 p. p. Bugaj Józef, 1 bat. saperów, Komarów. Bulawski Konstanty, 13 p. ułanów. Chudaszek Jan, 16 p. obr. kraj., Zawada. Chwałek Jan, artylerzysta, Duliby Cieśla Jan, 31 p. obr. kraj., Borek Nowy. Ciniewski Hilary, 30 bat. strzel., Jabłonka. Cinyk Piotr, 30 bat. strzelc., Budzyn. Czernek Franciszek, 31 p, obr. kraj., Mikuszowice. Dec Jan, 31 p. obr. kraj., Grembów. Diaczyszyn Michał, 13 p. ułanów, Dobrzański, 41 p. p. Drzeweniak Paweł, 31 p. obr. kraj., Jawiszowice Dudek Michał, 16 p. obr. kraj., Wieprz Dziedzic Stefan, 31 p. obr. kraj., Śląsk Figna Leopold, 31 p. obr kraj., Komorowice. Gacek Franciszek, 31 p obr kraj., Biała. Gembicki Jan, 13 bat. strzelc. Gęsiorek Franciszek, 31 p. obr. kraj., Porąbka · Gierek Jan, 31 p. obr. kraj., Ryczów Grabowski Andrzej, 30 bat. strzelc., Tomice. Grabowski Antoni, 31 p. obr. kraj., Chrobrów. Graca Józef, 31 p. obr kraj., Ryczów. Gryzik Jan, 31 p. obr. kraj., Bystra. Grzybek Franciszek, 31 p. obr. kraj., Jawiszowice. Grzywa Marcin, 31 p. obr. kraj, Jawiszowice Gula Michał, 30 bat. strzelc., Bohulisze. Guna Wojciech, 31 p. obr. kraj., pow. jasielski. Hałaj Teodor, 18 bat. strzelc. Hawryszków Grzegorz, 18 bat. strzelc. Herok Paweł, 31 p. obr. kraj., Zarzecze. Hnatyszyn Michał, 18 bat strzelc. Hryczuk Stefan, 31 p. obr. kraj., Krasów Jacentiuk Jan, 31 p. obr. kraj., Łanczyn. Jagielski Józef, 13 bat. strzelc. Jakiemoz Onufry, 30 bat. strzelc., Zawale. Jarzyna Stanisław, 31 p. obr. kr., Osiek. Jaśkowiec Stefan, 13 bat. strzelc. Jendrys Józef, 16 p. obr. kraj., Olszanica. Jugowacz Józef, 18 bat. strzelc. Kaczmarski Jan, 16 p. obr. kraj., Kraków. Kania Alojzy, 31 p. obr. kraj., Żywiec. Kantor Franciszek, 31 p. obr. kr. Kiernicki Stefan, 13 p. ułanów. Kleczek Jan, 31 p. obrony kraj., Lipnik. Kliczewski Jan, 30 bat. strzelc., Kornycz. Klimczak Franciszek, 16 p. obr. kraj, Chełmek. Kłosowski Karol, 13 bat. strzelc. Kobiela Karol, 31 p. obr. kraj., powiat bialski. Kocęba Jan, 1 bat. saperów, Andrychów. Kock Józef, 30 bat. strzelc. Korona Marcin, 31 p. obr. kraj., Bystra Koropecki Paweł, 30 bat. strzelc., powiat tłumacki. Kościelny Michał, 13 p. ułanów. Kóska Wojciech, 31 p. obr. kraj, Graboszyce. Kowalski Piotr, 16 p. obrony kraj. Kozak Jakób, 31 p. obr. kraj., Zator. Krawczyk Antoni, 31 p. obr. kraj., Kanlów. Krewicki Andrzej, 30 p. p. Kruczek Józef, 31 p. obr. kraj., Szczyrk. Krzyska Franciszek, 1 bat. saperów, Inwałd. Krywult Antoni, 31 p. obr. kraj., Komorowice Krzan Stanisław, 13 bat. strzelc. Kubica Antoni, 31 p. obr. kraj., Wilkowice. Kubica Michał, 31 p. obr. kraj., Rybarzowice Kubica Rudolf, 31 p. obr. kraj., Lipnik. Kubica Szymon, 31 p. obr. kraj., Rybarzowice. Kukurudza Józef, 18 bat. strzelc. Kuraś Józef, 31 p. obr. kraj., Czaniec. Kuszczak Józef, 30 p. p. Ledwon Józef, 31 p. obr. kraj., Biała. Leśniak Piotr, 31 p. obr. kraj., Zator. Luczak Józef 31 p. obr. kraj., pow. bialski. Lukowicz Józef, 13 batalion strzelc. Machnowski Jan, 31 p. obr. kraj., Biała. Magania Antoni, 18 bat. strzelc. Makuch Antoni, 31 p. obr. kraj., Piotrowice. Malinowski Jan, 41 p. p. Mamot Teodor, 18 bat. strzelc. Marczuk Stanisław, 13 bat. strzelc. Maruniak Antoni, 13 bat. strzelc. Maślanka Józef, 18 bat. strzelców. Matusiak Jan, 13 bat. strzelc. Mazur Michał, 30 bat. strzelców. Milewski Jan, 30 bat. strzelc., Bohorodczany. Mol Józef, 31 p obr kraj., Komorowice. Moskal Franciszek, 16 p. obr. kraj., Sułkowice. Moskaluk Aleksander, 30 bat. strzelc., Chomiakówka. Mucha Józef, 31 p. obr. kraj., pow. dąbrowski. Nakoneczny Jerzy, 13 p. ułanów Niebylski Piotr, 18 bat. strzelc. Niemczyk Jan, 31 p. obr. kraj., Alzen. Niemczyk Jan, 31 p. obr. kraj., Komorowice. Nowoczek Paweł, 31 p. obr. kraj., Śląsk Nycz Ignacy, 31 p. obr. kraj., Kozy. Olar Onufry, 18 bat. strzelc. Oleksy Szymon, 31 p. obrony kraj., Przeciszów. Olma Adolf, 31 p. obr. kraj., Alzen. Olma Jan, 31 p. obr kraj., Alzen. Ondraczek Alfons, 13 batalion strzelc. Oskwarek Antoni, 16 p. obr. kraj., Trzebunia. Papuga Michał, 16 p. obr kraj., pow bocheński. Paszniak Jerzy, 41 p. p. Pawlik Wojciech, 41 p. p. Pawliczek Józef, 31 p. obr. kraj., Wadowice. Piecuch Karol, 1 bat. saperów, Leśna. Piegrzyn Jan, 31 p. obr. kraj, Śląsk. Pieniążek Piotr, 18 bat. strzelc. Plichter Władysław, 30 bat. strzelc., Wadowice. Podedworny Jan, 13 p. ułanów. Pustelniak Michał, 13 p. ułanów. Pusznar Emil, 18 bat. strzelc. Radzienta Jan, 1 p. p., Rajbrot. Rybak Jan, 13 p. ułanów. Rybak Michał, 30 bat. strzelc., Wołosów. Sala Władysław, 16 p. obr. kraj., Surówki. Szczurek Ludwik, 13 bat. strzelców. Serwa Michał, 31 p. obr. kraj., Kobylanka. Sierek Wiktor, 31 p. obr. kraj., Komorowice. Sikorski Józef, 16 p obr. kraj., Morawica. Smoliński Jan, 13 p. ułanów. Soblik Józef, 31 p. obr. kraj., Kozy. Solaczyk Michał, 41 p. p. Sobczyński Dymitr, 41 p. p. Soroka Andrzej, 41 p. p. Stachura, 31 p. obr. kraj. Stachura Leon, 31 p. obr. kr. Oświęcim. Stadnik Józef, 13 p. ułanów. Stanolik Alojzy, p. obr. kraj., pow. bialski. Staszkiewicz Michał, 16 p. obr. kraj., pow. wadowicki. Stawiarski Kazimierz, 31 p. obr. kr., Gorlice. Stolarczyk Andrzej, 16 p. obr. kraj., pow. bocheński. Szenarowski Michał, 18 bat. strzelc. Szewczyk Ludwik, 31 p. obr. kraj., Przybrodz. Szkabrad Franciszek, 31 p. obr. kraj., Komorowice. Sztykało Józef, 30 p. p. Tomanek Władysław, 30 p. p. Tomski Józef, 31 p. obr. kraj., Ryczów Tuszyński Leopold, 18 bat. strzelc. Wal Michał, 31 p. obr. kraj., pow. gorlicki. Walus Izydor, 31 p. obr. kraj., Międzybrodzie Lipn. Wawruta Antoni, 31 p. obr. kraj., Szczyrk. Weisło Andrzej, 1 bat. saperów, Bierzanów. Witkowski Franciszek, 31 p. obr. kraj., Kęty. Wolonka Teodor, 41 p. p. Zając Józef, 31 p. obr. kraj., pow. oświęcimski. Zakrzewski Piotr, 30 bat. strzelc., Gosprzydowa. Zamorski Jan, 31 p. obr. kraj., Śląsk. Ziemba Józef, 31 p. obr. kraj., Huta Polańska. Zmarzły Paweł, 16 p. obr. kraj., Balin Żak Jan,

31 p. obr. kraj., Monowice. Żyła Stanisław, 30 bat. strzelc., Tłuczań Dolna.

W niewoli:

Bachowski Stanisław, 16 p. obr. kraj., Pychowice. Betaś Jan, 25 p. obr. kraj. Bojczuk Adam (Serbia). Burakowski Andrzej, 19 p. lszt., Brzozdowce (83 szpital w Charkowie). Chrobaczyński Antoni, 19 p. lszt., Brzeżany (Barnauł, gub. tomska). Czepycha Michał, 9 p. dragonów, Kuty Stare (Taszkent). Dzbański Tomasz, 32 p. artyleryi, Brody (Taszkent). Drzewiecki Piotr, 5 bat. lszt. Genzak Franciszek, 25 p. obr. kraj., Teodorówka. Gługowski Grzegorz, 41 p. p. Gogosza Mikołaj, 13 p. ułanów. Gudziuk Jan, 5 bat. lszt., Woleskowcze. Haberda Stanisław, 25 p. obr. kraj. Jaremus Tomasz, 13 p. ułanów. Jurkiewicz Maryan, 32 p. artyl., Lwów (Taszkent). Kapeluch Michał, 19 p. lszt., Hrehorów (Barnauł). Kobczuk Mikołaj, 5 bat. lszt., Jaworów. Kowalski Roman, jednor. ochotn. 32 p. artyl., Wierzbowice (Taszkent). Kozakiewicz Aleksander, 19 komp. lszt., Szarpańce (Tomsk). Krawczuk Piotr, pionier (Tobolsk). Lewiecki Michał, 5 bat. lszt., Paryszcze. Lukaszewicz Mikołaj (Tjumeń). Lysyk Stefan, 19 p. lszt. (83 szpital w Charkowie). Łysek Jan, 16 p. obr. kraj., Zabierzów, ranny. Micor Jan, 13 p. lszt., Kocoń. Mokrzycki Kazimierz, 19 p. lszt., Lwów (62 szpital w Woroneżu). Noris Ludwik, 16 p. obr. kraj., Lipnica Wielka, ranny. Nowak Andrzej, 9 p. artyl., Miękinia (Woroneż). Nowak Marcin, 19 p. lszt., Zimna Woda (Birucz, gub. woroneżska). Okos Jan, 19 p. lszt., Radziechów (Taszkent), Piegdun Piotr, 19 p. lszt., Ohladów (83 szpital w Charkowie). Pierzchawka Józef, 19 p. lszt., Zubrza (83 szpital w Charkowie). Popowicz Mikołaj, 5 bat. lszt., Budyłów. Rak Karol, 25 p. obr. kraj., Zawoja, pow. kałuski. Romankiewicz Józef Karol, 41 p. p. Rybak Piotr, 13 p. ułanów. Sadega Andrzej, 5 bat. lszt., Gołogory. Słobodzian Mikołaj, 5 bat. lszt, Sniatyn. Słupczyński Aleksander, 32 p. artyl, Lwów, ranny. Sporysz Jerzy, 16 p. obr. kraj., Kraków. Szulhan Stefan, 19 p. lszt., Koszelów (Peresławl, gub. włodzimierska, albo Niżny Nowogród). Szwec Jan, 6 p. dragonów, Zaszkowice, ranny (8 szpital w Moskwie). Śliwiński Ferdynand, 32 p. artyl., Lwów (Taszkent). Swidrak Piotr, 5 bat. lszt., Majdan Górny. Tkaczyk Mikołaj (Barnauł). Trzciński Stefan, 5 bat. lszt., Kołomyja. Urbanowicz Iwan, 5 bat. lszt., Berezów. Wołosianka Jan (Taszkent).

W liście strat Nr 198

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Korczyński Marcin, 41 p. p. (23-31/1 1915). Kuliński Paweł, 41 p. p. (23-31/1 1915).

Ranni z 41 pułku piechoty:

Bilański Jan. Bodnar Piotr. Buczewski Aleksander. Czerkawski Mikołaj. Czerwiński Józef. Drozdek Franciszek. Drozdek Józef. Gordon Stanisław. Kostyński Konstanty. Królikowski. Kuszek Konstanty. Majerski Julian. Marszałek Józef. Radomski Aleksander. Tarnawski Karol. Zabłocki Antoni. Zygmunt Marcin.

W niewoli:

Baborasz Wojciech (Rosya). Balicki Władysław, 17 p. obr. kraj., Niewodna, ranny (8 szpital w Moskwie). Barkiewicz August, 41 p. p. Barszczewski Szymon, 13 p. ułanów, Podkamień (Borysoglebsk, gub. tambowska). Batowicz Ludwik Mikołaj, 17 p. obr. kraj., Lubaczów (Tjumeń). Bereźnicki Michał, 24 p. p., Berezów Wyżny. Bilik Edward, 17 p. obr. kraj., Jarosław, ranny (Jalutorowsk). Bilski Michał, 33 p. lszt, Czernica (Aczyńsk, gub. jenisejska). Biłyk Andrzej, 20 p. obr. kraj., Jezierzany (Taszkent). Bojko Stefan, 18 bat. strzelc., Zwiniacz (Omsk). Brniak Władysław, 17 p. obr. kraj., Kawęczyn. Dębicki, ranny (Jalutorowsk). Bruchal Szymon, 20 p. obr. kraj., Słobódka (42 szpital w Rjazaniu). Burtowy Michał, 20 p. obr. kraj., Jabłonów (Rosya). Busz Stanisław, 17 p. obr. kraj., Bogochwała, ranny (Rosya). Czapliński Franciszek, 24 p. p., Kołomyja (Kowrów, gub. włodzimierska). Decowski Augustyn, 17 p. obr. kraj. Dyabełek Stanisław, 17 p. obr. kraj., Surowa (8 szpital w Moskwie). Duczmiński Michał, 20 p. obr. kraj., Horodnica (Taszkent). Dul Wojciech, 17 p. obr. kraj., Raniżów, ranny (43 szpital w Rjazaniu). Duma Wojciech, 3 p. ułanów, Jeziorko, ranny (Tomsk). Dwojak, 20 p. obr. kraj., Olesza (Borysoglebsk, gub. tambowska). Franczuk Piotr, 41 p. p. Galan Michał, 11 bat. saperów, Gliniany (Niżny Nowogród). Gerlach Jan (szpital w Omsku). Groszek Wojciech, 17 p. obr. kraj, Hermanowa, ranny (35 szpital w Kałudze). Grzebień Feliks, 17 p. obr. kraj., pow. strzyżowski (Tjumeń). Guriak Szymon, 30 p. artyl., Nahaczów (79 szpital w Kursku). Haber Walenty, 17 p. obr. kraj., Pobitno (Tjumeń). Hadan Jan, 3 p. ułanów, Bartkówka, ranny (79 szpital w Kursku). Hajowy Eustachy, 8 p. ułanów, Kluczów Wielki (Rosya). Iwaniuk Jan, 24 p. p., Babin. Jabczyński Kazimierz, 24 p. p., Sniatyn (Tomsk). Jarosz Michał, 13 p. ułanów, Podlipce (Barnauł). Jaworski Jan, 20 p. obr. kraj., Pacyków (Niżny Nowogród). Juraszczuk Stefan, 24 p. p., Rożen Wielki (Aszabad). Jurewicz Jan, 19 p. lszt., Chodorów, ranny (Walujki, gub. woroneżska). Juźwiak Michał, 19 kom. żandarm. (Tomsk). Kaniuka Józef, 20 p. obr. kraj., Markowa (Niżny Nowogród). Kędelski Michał, 17 p. obr. kraj., Gwoźnica Dolna (Tjumeń). Kijaszczuk Michał, 24 p. p., Moskalówka (Barnauł). Kiński Tymoteusz, 1 p. ułanów, Kobyla (N. Nowogród). Kirszak Michał, 20 p. obr. kraj., Uście Zielone (Barnauł). Klofas Aleksander, 17 p. obr. kraj., Gwoździanka, ranny (Wolsk, gub. saratowska). Kopczuk Jan, 22 p. obr. kraj., Jaworów (Rosya). Kopej Antoni, 20 p. obr. kraj., Uście Zielone (Czita, gub. zabajkalska). Korpan Michał, 20 p. obr. kraj., Borysy (Barnauł). Kostyniuk Antoni, 22 p. obr. kraj., Dźwiniacz (28 szpital we Włodzimierzu). Kowalski Józef, 41 p. p. Kram Bronisław, 8 p. ułanów, Woronów (Barnauł). Krukiewicz Adolf, 20 p. obrony kraj., Potok Złoty (Nerechta, gub. kostromska). Kuraś Marcin, 17 p. obr. kraj., Łętownia (Tjumeń). Kurylak Jan, 24 p. p., Korszów (63 szpital we Woroneżu). Kurylak Jan, 24 p. p., Niaze (Barnauł). Kustra Adam, 40 p. p., Nienadówka (Rosya). Kuternoga Stanisław, 92 p. p., Libertów, ranny (Serbia). Kwiatkowski Jan, 41 p. p. Labus Wojciech, podoficer, ranny (63 szpital w Woroneżu). Lechki Jan, 18 bat. strzelc., Nagorzanka (31 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Lewicki Jerzy, 41 p. p. Litwak Ignacy (Omsk). Litwin Józef, 20 p. obr. kraj., Dubowce (Barnauł). Luźny Stefan, 20 p. obr. kraj., Petryłów (Barnauł). Michalewicz Jan, 33 p. obr. kraj., Czukiew (Bijsk). Mokrzycki Wawrzyniec, 17 p. obr. kraj., Hussów, ranny (36 szpital w Kałudze). Motyka Franciszek, 17 p. obr. kraj., Sokolniki, ranny (36 szpital w Kałudze). Moroz Mikołaj, 33 p. obr. kraj., Wołoniów (Rylsk, gub. kurska). Mytnyk Jan, 1 bat. saperów, Horożanka (Taszkent). Nalep

Walenty, 17 p. obr. kraj., Mostki (Tjumeń). Naróg Antoni, 17 p. obr. kraj., Brzeza Stadnicka, ranny (Tjumeń). Nieboraczek Stefan, 11 bat. saperów, Siedliska (Taszkent). Niedz Jan, 41 p. p. Nizioł Jan, 17 p. obr. kraj., Błędowa Tyczyńska (Rosya). Nycz Jan, 18 p. obr. kraj., Iwonicz (Tjumeń). Obszarski Władysław, 11 bat. saperów, Zbaraż (Taszkent). Olech Kasper, 17 p. obr. kraj., Wysoka (Tjumeń). Osmoła Jan, 17 p. obr. kraj., Wojsław (Tjumeń). Owczaryk Łukasz, 20 p. obr. kraj., Czerkawszczyzna (Berezówka, gub. transbajkalska). Parałowicz Aleksander, 41 p. p. Pasierbski Józef, 11 bat. saperów, Budki Niżnowskie (Taszkent). Pawłowski Ludwik Bolesław, 11 bat. saperow, Berezówka (Borysoglebsk). Ragan Jan, 17 p. obr. kraj., Alfredówka (Tjumeń). Rębisz Jan, 17 p. obr. kraj., Brzostowa Góra (Tjumeń). Salach Franciszek, 40 p. p., Rudna Wielka, ranny (43 szpital w Rjazaniu). Sieńkowski Jan, 17 p. obr. kraj., Otałęż, ranny (Jalutorowsk). Słomiany Antoni, 17 p. obr. kraj., Łętownia (Tjumeń). Symczycz Jan, 24 p. p., Berezów Sredni (Serbia). Szczepanik Walenty, 17 p. obr. kraj., Zgłobień (Tjumeń). Szebert Szymon, 20 p. obrony kraj. (Tomsk). Szepelak Andrzej, 17 p. obr. kraj., Przychojec, ranny (Woroneż). Szura Jan, 17 p. obr. kraj., Borek Stary, ranny (Jalutorowsk). Szuster Władysław, 13 p. ułanów, Zalesie (Barnauł). Szypuła Mateusz, 17 p. obr. kraj., Zawadka (Jalutorowsk). Śliwiński Mikołaj, 41 p. p. Swięcicki Mikołaj, 20 p. obrony krajowej, Halicz (Nerechta). Tataryn Jan, 20 p. obrony krajowej, Olszanica (Barnauł). Tomala Józef, 17 pułk obrony krajowej, Dulcza Wielka (Tjumeń). Tomenczuk Michał, 8 p. ułanów, Ceniawa (Barnauł). Trzyna Piotr, 17 p. obr. kraj., Hyżne (Tjumeń). Turecki Michał, 8 p. ułanów, Kornicz (Barnauł). Tymoszczuk Michał, 8 p. ułanów, Oleszków (Barnauł). Tyś Jan, 17 p. obr. kraj., Chwałowice (Tjumeń). Tytyk Kornel, 24 p. p., Kamionki Małe (Aszabad). Wasylkowski Józef, 11 bat. saperów, Jagielnica (Taszkent). Wengryniuk Michał, 24 p. p., Tłumaczyk. Wiszniowski Józef, 30 p. artyl., Dolina (Barnauł). Wit Andrzej, 18 p. obr. kraj., Dzikowiec (Tjumeń). Wołoszyn Piotr, 17 p. obr. kraj., Jastkowice, ranny (36 szpital w Kałudze). Wydra Kazimierz, 17 p. obr. kraj., Wrzawy (Tjumeń). Wysocki Michał, 3 p. ułanów, Pianowice (Petropawłowsk, gub. akmolinska). Zacny Stefan, 19 p. obr. kraj., Kozowa (Rosya). Zając Józef, 17 p. obr. kraj., Zaleszany, ranny (36 szpital w Kałudze). Zeleniak Jerzy, 1 p. ułanów, Winogrod (Barnauł). Zelenowski Mikołaj, 41 p. p. Zubyk Teodor, 11 bat. saperów, Streptów (Borysoglebsk). Zwarycz Jerzy, 41 p. p. Żuk Kasper, 20 p. obr. kraj., Hnilcze (Borysoglebsk). Żurowski Karol, 41 p. p. Żuworczyk Jan, 41 p. p.

W liście strat Nr 199

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici z 16 pułku obr. kraj.:

Barański Stanisław, 8 k., powiat chrzanowski, 1887 (2-6/5). Bartkowski Józef, Stryszów, 1889 (2/5). Batko Karol, Pawlikowice, 1892 (2-6/5). Błachut Józef, 1879 (1-6/5). Brożek Feliks, Chrzanów, 1892 (2-5/5). Bysko Ludwik, Łodygowice, 1893 (2-6/5). Drewniak Wojciech, pow. żywiecki, 1894 (2-5/5). Dudek Władysław, powiat chrzanowski, 1895 (2-7/5). Dudzik Wiktor, Kraków, 1893 (2-4/5). Gazda Jan, Wilkowice (3/5). Godyn Wacław, pow. chrzanowski, 1880 (5-8/5). Grnca Jan, Malejowa, 1893 (2-6/5). Hebda Franciszek, Raciborsko, 1894 (1-6/5). Hejmej Franciszek, Stronie, 1885 (3/5). Igiel Bernard, Mosty Wielkie, 1896 (3/5). Jamróz Jan, Sieraków, 1893 (2-6/5) Jazowski Kazimierz, Rybna, 1884 (2/5). Jurek Franciszek, pow. krakowski, 1895 (2-4/5). Kaczmarczyk Stanisław, Rzeszotary, 1894 (2-8/5). Knapp Andrzej, Kraków, 1895 (2-4/5). Kostecki Jakób, Wyciąże, 1893 (2-5/5). Kotarba Stanisław, pow. podgórski, 1891 (2-7/5). Król Franciszek, Zagórzany Wielkie, 1880 (2-5/5). Krzemień Franciszek, Bierzanów, 1893 (3-5/5). Kwak Franciszek, Stryszawa, 1891 (2-6/5). Lachowski Mikołaj, Tarnoszyn, 1894 (2-8/5). Lotanik Wojciech, pow. żywiecki, 1890 (3/5). Maj Tomasz pow. bocheński, 1891 (2-6/5). Majewski Roman, Drohobycz 1895 (2-8/5). Manicki Ludwik, Palczowice, 1895 (3/5) Marczewski Mikołaj, Klecza Górna, 1893 (3/5). Matusik Gabryel, Czatkowice, 1891 (2-8/5). Mikurda Franciszek, Biskupice, 1896 (1-6/5). Milli Stanisław, Wieliczka, 1895 (1-2/5). Miroń Jakób, Trojanowice, 1888 (1-6/5). Mleko Jakób, Niepołomice, 1891 (2-4/5). Mszański Michał, Słone, 1888 (1-6/5). Namysłowski Władysław, Kraków, 1884 (2-6/5). Nędza Franciszek, Spytkowice, 1894 (2-7/5). Nowak Józef, Brzozowa, 1892 (2-4/5). Panna Józef, Wiśnicz Mały, 1894 (2-5/5). Pęcek Michał, Myślenice, 1893 (2-6/5) Polus Antoni, pow. krakowski, 1881 (2-6/5). Poznański Jan, Raciborowice, 1893 (2-4/5). Puchała Franciszek, Nowe Dwory, 1893 (2-6/5). Ropa Jan, Branice, 1884 (2-6/5) Szwalbicz Józef, Jastrzębia, 1888 (3/5). Skrękowicz Michał, Siutków, 1894 (2-4/5). Słomka Julian, Swiątniki Górne 1886 (3/5). Smolcha Władysław, Bochnia, 1891 (2-6/5) Sobczyk Józef, Sobolów, 1895 (2-4/5). Stachowicz Franciszek, Niepołomice, 1888 (2-6/5). Surówka Piotr, Kraków 1891 (2-6/5). Szydłowski Piotr, Wysoka, 1889 (2-4/5) Tomana Stanisław, Naprawa, 1894 (5-9/5). Trzos Henryk, Wola Batorska, 1892 (2-4/5). Widomski Wojciech, Kraków, 1893 (3/5). Wojciechowski Michał, Kraków, 1892 (2-7/5). Wydra Jan, pow. żywiecki, 1893 (2-8/5). Żak Franciszek, Golkowice, 1892 (3/5). Żmuda Franciszek, Krzęcin, 1892 (6-7/5).

Zabici z innych pułków:

Adamski Marcin, 89 p. p., Sanok, 1894 (3/1 1915) Bednarz Jan, 89 p. p., Wola Pełkińska, 1894 (3/1 1915) Bisaga Józef, 31 p. obr. kraj., Maków (2-10/5). Błażek Antoni, 31 p. obr. kraj., Sląsk (2-10/5). Bochenek Emil, 32 p. obr. kraj. Bocheński Jan, 32 p. obr. kraj., Librantowa, 1888 (8-9/5). Chrobak Wojciech, 32 p. obr. kraj., Witkowice, 1879 (7-10/5). Cięciwa Franciszek, 32 p. obr. kraj. Biesiadka, 1895 (4-12/5). Ciesiar Paweł, 31 p. obr. kraj., Sląsk (2-10/5). Czerwiński Roman, jedn. och. 32 p. obrony kraj., 1895 (8-10/5). Czesak Wojciech, 31 p. lszt., Jodłówka (2-10/5). Czmiel Stanisław, 31 p. obr. kraj., Czernichów (2-10/5). Czyż Jan, 31 p. obr. kraj. (2-10/5). Domsik Emanuel, 31 p. obr. kraj. (24/12 1914). Duda Jan, 32 p. obr. kraj., Jadowniki, 1891 (8-9/5). Dudek Jan, 31 p obr. kraj, Sląsk (2-10/5). Dudek Józef, 32 p. obr. kraj., Marszowice, 1881 (7-10/5). Dudek Józef, 31 p. lszt., Bujaków (2-10/5). Garwin Tomasz, 31 p. obr. kraj., powiat pilzneński (2-10/5). Gaura Antoni, 32 p. obr. kraj., Słopnice Królewskie, 1892 (4-12/5). Gerz Stanisław, 32 p. obr. kr. Łękawica, 1888 (7-10/5). Gnoiński Feliks, 32 p. obr. kraj. Podborze, 1895 (7-10/5). Gustawka Stefan, 31 p. obr. kr. Czernichów (2-10/5). Jaszek Jan, 31 p. obr. kraj., Kaniów (2-10/5). Karaś Józef, 19 p. p. Kargut Jakób, 89 p. p. Smolin, 1893 (3/1). Kiełbasa Jan, 32 p. obr. kraj., Opuszna, 1895 (4-12/5). Kisiel Jan, 31 p. lszt., Sląsk (2-10/5). Ko-

czenasz Jan, 31 p. lszt., Puchowa (2-10/5). Kolasa Jan, 89 p. p., Osiek, 1882 (5/3). Kolat Jan, 31 p. lszt., Malejowa (2-10/5). Konacka Piotr, 31 p. lszt., Lednica Górna (2-10/5). Konik Karol, 31 p. lszt., pow. krakowski (2-10/5). Kordik Michał, 6 p. ułanów (15/5). Kościelniak Antoni, 32 p. obr. kraj., Nowy Sącz, 1881 (1-10/5). Koska Antoni, 31 p. lszt., pow. chrzanowski (2—10/5). Kosycarz Teofil, 31 p. lszt., Czernichów (2-10/5). Kożuch Franciszek, 31 p. lszt., Śląsk (2-10/5). Kyowski Paweł, 31 p. lszt., Lisia Góra (2-10/5). Lazaryszyn Teodor, 89 p. p., Smerek, 1895 (3/1 1915). Litawa Franciszek, 32 p. obr. kraj., Grybów, 1891 (6-10/5). Majda Wojciech, 31 p. lszt., Węglówka (2-10/5). Mandrusak Szymon, 32 p. obr. kraj., Kołomyja, 1894 (8-10/5). Marek Antoni, 89 p. p., Mościska, 1893 (2/3). Markowski Maryan, 32 p. obr. kraj., Mielnica, 1895 (8-9/5). Maruszczak Józef, 89 p. p., Sokołów, 1892 (5/3). Masier Wincenty, 31 p. lszt., Kraków (2-10/5). Mihalka Michał, 6 p. ułanów (15/5). Niedziołka Antoni, 31 p. lszt., Wadowice (2-10/5). Paluch Antoni, 32 p. obr. kraj., Grobla, 1882 (8-10/5). Piątek Jan, 32 p. obr. kraj., Tarnów, 1884 (8-10/5). Piekut Jan, 31 p. lszt., Podatycze (2-10/5). Przestalski Roman, jednor. och. obr. kraj., Sądowa Wisznia, 1895 (8-10/5). Rocznik Jan, 32 p. obr. kraj., Biadoliny, 1895 (8-9/5). Ryba Wojciech, 32 p. obr. kraj., Pilzno, 1893 (1-10/5). Sadek Stanisław, 31 p. lszt., Mucharz (2-10/5). Salański Michał, 89 p. p., Kalnica ad Baligród, 1894 (3/1). Sarna Franciszek, 31 p. lszt., Jaworzno (2-10/5). Sęk Wincenty, 31 p. lszt., Talas (10-2/5). Siwek Rudolf, 31 p. lszt., Żywiec (2-10/5). Smoleń Jan, 32 p. obr. kraj., Szynwałd, 1880 (7-10/5). Stanek Józef, 31 p. lszt., Trzebińczyce (2-10/5). Strączek Józef, 32 p. obr. kraj., Nowy Sącz, 1892 (1-10/5). Szpatuch Michał, 31 p. lszt., Lubliniec Stary (2-10/5). Szumlański Jan, 32 p. obr. kraj., Biskupice Radłowskie, 1885 (4-12/5). Szurek Wojciech, 32 p. obr. kr., Gorlice, 1892 (8-10/5). Turek Józef, 32 p. obrony kraj., Czchów, 1874 (1-10/5). Walas Antoni, 31 p. lszt., Dobczyce (2-10/5). Walczyk Józef, 32 p. obr. kraj., Czerna, 1885 (8-10/5). Wałęga Wincenty, 32 p. obr. kraj., Libusza, 1881 (1-10/5). Waluś Michał, 31 p. lszt., Buczkowice (2-10/5). Węgrzyn Wojciech, 31 p. lszt., Radziechów (2-10/5). Wilkoszewski Franciszek, 32 p. obr. kraj., pow. limanowski, 1892 (7-10/5). Wszołek Jan, 32 p. obr. kraj., pow. gorlicki, 1893 (8-10/5). Wychod Piotr, 89 p. p., Pogorzelisko, 1889 (31/1 1915). Zehngut Józef, 31 p. lszt., Wiśnicz (2-10/5). Zięba Michał, 32 p. obr. kraj., Szynwałd, 1883 (8-9/5). Zych Józef, 32 p. obr. kraj., Uszew, 1888 (1-10/5). Zyder Jan, 31 p. lszt., Śląsk (2-10/5).

Ranni z 16 pułku obrony kraj.:

Adamek Ludwik, Maków. Adamski Józef, Kwaczała. Antolak Tomasz, pow. brzeżański. Babucki Stanisław, Kęty. Bąk Karol, Chocznia. Bal Andrzej, pow. myślenicki. Bałys Piotr, Zygodowice. Banaś Stanisław, Trzciana. Baniak Antoni, Zagórze. Baran Ludwik, Wieliczka. Barański Jan, Trzebionka. Barawa Błażej, pow. zborowski. Barcik Antoni, Grzechynia. Baster Stanisław, Mników. Bębenek Jakób, jednor. och., pow. krakowski. Bednarz Władysław, pow. myślenicki. Biegoń Wojciech, pow. żywiecki. Biernat Jan, Niepołomice. Bigaj Bronisław, Śląsk. Biskup Władysław, Juszczyn. Błazareni Jan, Kraków. Blodek Maurycy, Kraków. Boba Jan, Jeleń. Bochenek Wojciech, 1892. Bochenek Julian, pow. wielicki. Branka Franciszek, Głębowice. Brózda Jan, Myślenice. Brudny Jan, Krzeszów. Buczek Jan, Regulice. Budzi Stanisław, Żywiec. Bułka Władysław, Kraków. Bugajski Franciszek, Bierzanów. Burda Franciszek Wieliczka. Burda Michał, Rzeszotary. Bylica Karol, powiat krakowski. Bysko Wojciech, Lipowa. Chechelski Roman, Ciężkowice. Chla Józef, Krzyszkowice. Cholewa Ignacy, powiat krakowski. Cholewa Walenty, Włosań. Ciapa Franciszek, Wysoka. Cieszkowski Józef, Sulikowice. Ciupek Wincenty, pow. chrzanowski. Curydło Jan, Andrychów. Czopoła Józef, Młoszowa. Czorusta Jan. Danczok Marcin, Zawoja. Dańko Jan, Malejowa. Derwisz, Zelków. Dolejsz Wacław, Wieliczka. Domoń Jan, Dobranowa. Dominik Franciszek, Koźmice Wielkie. Doniec Franciszek, Czulice. Dratnal Michał, Radziechów. Drobka Tomasz, pow. niski. Dubisz Jan, pow. chrzanowski. Dudek Łukasz, Tenczynek. Dutkiewicz, Narol. Donat Franciszek, Jeleśnia. Durny Wojciech, pow. żywiecki. Dziergacz Karol, Sól. Dźwigaj Franciszek, Królówka. Ferlesz Józef, Myślenice. Fink Adolf, Kraków. Franczak Piotr, Radziszów. Franz Antoni, Żywiec. Frysz Jan, Andrychów. Frysztak Józef, Gromnik. Fudala Piotr, Balin. Furman Franciszek, Żywiec. Furdzik Stanisław, Wilamowice. Gadek Tomasz, Rzezawa. Gałka Piotr, pow. podgórski. Gałuszka Bolesław, Stryszawa. Garus Stanisław, Zygodowice. Gawont Józef, Nieszkowice. Gawron Franciszek, Chorągwica. Gawron Jan, pow. żywiecki. Gibas Wiktor, Lanckorona. Gibek Jan, Kraków. Gierat Wojciech, Juszyn. Gil Wojciech, Knapy. Głownia Franciszek, Nieporaz. Głownia Stanisław, Płaza. Gluza Jan, pow. żywiecki. Gnida Franciszek, Krzeszów. Gołąb Stanisław, pow. limanowski. Górecki Jan, pow. bocheński. Goryl Józef, Lipnik. Gospodarczyk Stanisław, Spytkowice. Grabowski Józef, Wadowice. Greń Michał. pow. żywiecki. Grusus Szczepan, Pcim. Hanek Jakób, Wieliczka. Harasymiuk Teodor, Troszczanica. Hutkiewicz Karol, Kraków. Iciek Franciszek, Sucha. Jabcoń Tadeusz, Osielec. Jagła Franciszek, pow. bocheński. Jagusiak Franciszek, pow. myślenicki. Jąkała Franciszek, Spytkowice. Jakubowski Tomasz, Andrychów. Jankowicz Piotr, pow. bocheński. Jarosiński Michał, Chrzanów. Jantas Jan, Trojanowice. Jedripek Józef, Gilowice. Jewiarz Bonifacy, Buczków. Język Karol, Wola Stróżka. Jurgas Walenty. Juszczyk Józef, Słomiróg. Kaczmarczyk Andrzej, Rzeki. Kaczmarczyk Józef, Dobranowice. Kaczor Jan, Skotniki. Kamiński Józef, Bielany. Kasprzycki Wojciech, Poręba. Kawula Jan, Kościelniki. Kesak Piotr, Osieczany. Kiełbasa Jan, Ujsoły. Kiszka Bolesław. Górna Wieś. Kita Jan, Wola Mieszkowska. Klauka Adam, Koszarawa. Klimczak Jakób, Czyżyny. Knapik Edward, Lenkowice. Knapik Rudolf, Płaza. Kołodziejczyk Stanisław, pow. chrzanowski. Kołodziejczyk Józef, Trzemeśnia. Konieczny Marcin, Wieliczka. Korbel Stanisław, Osielec. Kordek Andrzej, Besów. Korzeniak Józef, Gaj. Kosakowski Ludwik, Kraków. Kosowski Maciej, Żarki. Kowal Władysław, Siercza. Kowalik Jan, pow. chrzanowski. Kowalski Wojciech, Kraków. Kozień Józef, Kraków. Kozioł Kazimierz, Liszki. Kozubek Jan, Ujsoły. Krawczyk Wojciech, pow. myślenicki. Kruk Stanisław, Babice. Krupa Józef, pow. myślenicki. Krupa Stanisław, Brodła. Krupa Walenty, Kraków. Krupnik Franciszek, Wieprz. Krzeczkowski Franciszek, Lednica Górna. Krzeszowiak Stanisław, Sucha. Krzezak Józef, Korbielów. Krzyszkowski Michał, Lipnica Murowana. Krzywożycki Marcin, Bobrek. Kubaczewski Michał, Tadocza. Kubiela Stanisław, Poręba. Kubies Walenty. Kuć Józef, Czułowicz. Kudzia Władysław, Maków. Kurek Wojciech, Mietniów. Kurowski Stanisław, Wieliczka. Kurtyka Karol, Kraków.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.